Nr. 26. Kraków, Wtorek 26 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie komisji, wybranej w celu zbadania zarzutów, podniesionych przeciw „Przytulisku polskiemu w Wiedniu“:

Z początkiem października 1891 roku, zaraz po zebraniu się Rady państwa, udał się Wydział dobroczynnego stowarzyszenia „Przytulisko polskie w Wiedniu“ do Koła polskiego, którego wszyscy członkowie są już oddawna członkami tegoż Towarzystwa, — z prośbą, aby w obec ciągłych napadów ludzi złej woli i wycieczek dzienników, oczerniających honor członków Wydziału Towarzystwa,“ raczyło wybrać ze swego grona kilku członków, którzyby zechcieli „z całą skrupulatnością i sumiennością“ zbadać dotychczasowe czynności Wydziału, od początku istnienia Towarzystwa, oraz zarzuty, z jakiemi ludzie nieżyczliwi przeciwko instytucji „Przytulisko“ wystąpili i wydali rozstrzygający wyrok.

Koło polskie, oceniając ważność Towarzystwa i potrzebę jego istnienia w Wiedniu, przychylił się do tej prośby i na posiedzeniu dnia 9 go października r. 1891 wybrało z łona swego komisję, złożoną z panów: Benoégo, Chrzanowskiego, Czaykowskiego Alfonsa, Jaworskiego, Madeyskiego, prałata Ruczki, Sokołowskiego i Szczepanowskiego, polecając jej, aby zarzuty przeciw „Przytulisku“ podniesione, zbadała i wynik swoich badań Kołu przedstawiła.

Komisja ukonstytuowała się natychmiast, wybierając przewodniczącym, p. Jaworskiego, zastępcą prałata ks. Ruczkę, sekretarzem p. Sokołowskiego, a referentem p. Szczepanowskiego.

P. Szczepanowski łącznie z p. Sokołowskim zajęli się zbadaniem zarzutów, jakie zarządowi „Przytuliska“ czyniono.

Zarzuty te pojawiły się najpierw w korespondencji, umieszczonej w czasopiśmie *Robotnik*, wydawanym we Lwowie pod redakcją Ant. Mańkowskiego w czerwcu 1890 r. Korespondencja owa, podpisana inicjałami K. Ż., skłoniła czterech członków Wydziału „Przytuliska“ do wytoczenia procesu o obrazę honoru przeciw p. Mańkowskiemu.

Proces odbył się rzeczywiście we Lwowie we wrześniu r. 1891 i dziwnym zbiegiem okoliczności, których tu szczegółowo wyjaśniać nie będziemy, nie chcąc zbyt się rozszerzać, nie doprowadził do żadnego rezultatu. Oskarzyciele odstąpili od oskarzenia i zapłacili koszta procesu w kwocie 120 złr.

Jakkolwiek wynik dochodzenia sądowego nie wyjaśnił sprawy zupełnie, to z drugiej strony zeznania świadków, pomimo, że ci nie byli zaprzysiężeni, złożone przed trybunałem, mogły pod pewnym względem utwierdzić opinję publiczną w niekorzystnych o „Przytulisku“ sądach.

Zeznań tych jednak nie posiadała komisja w autentycznym tekście i musiała polegać jedynie na sprawozdaniu *Kurjera lwowskiego*, które, jak każde sprawozdanie dziennikarskie nie może być podstawą do dochodzeń ścisłych i sumiennych. Z drugiej strony zarząd „Przytuliska“ nadesłał komisji obszerne wyjaśnienia, w których odpiera zarzuty przeciwników, prostuje i wyjaśnia przytoczone przez nich fakta. Ale i ta część materjału, jakkolwiek cenna, nie wystarczała komisji, gdyż pisana w własnej obronie, a więc *„pro domo sua“* mogła być uważana za akt stronniczy i jako jedyny dowód użyć się nie dała.

Z tego powodu sprawozdawca komisji musiał badać rzecz źródłowo, musiał sięgnąć do aktów i protokołów z posiedzeń Wydziału i walnych zgromadzeń „Przytuliska,“ musiał wreszcie przesłuchać świadków, którzy już w procesie lwowskim występowali i częściowo w zeznaniach teraz złożonych, potwierdzili zarzuty w korespondencji do *Robotnika* przeciw niektórym członkom wydziału podniesione.

Z tego powodu uchwalono na posiedzeniu komisji w dniu 21-go listopada 1891 r. przesłuchać, jako świadków, pp. Smólskiego i Czerwińskiego, gdy Żytkowski, autor korespondencji do *Robotnika*, znajduje się obecnie w więzieniu.

Uchwała ta została rzeczywiście wykonana. W dniu 11-go grudnia 1891 roku przesłuchano p. Czerwińskiego, w dniu 15 grudnia p. Smólskiego.

Przy przesłuchaniu byli obecni: ks. prałat Ruczka, pp. Szczepanowski i Sokołowski, który spisywał protokół i p. hr. Łoś, jako ówczesny prezes „Przytuliska,“ którego wezwano w celu udzielania potrzebnych wyjaśnień.

Na podstawie tych szczegółowych dochodzeń przekonała się komisja, że zarzuty, podniesione przeciw zarządowi „Przytuliska,“ są albo zupełnie nieuzasadnione, albo też niepoparte dowodami przekonywającemi.

Historja z zegarkiem i łańcuszkiem Żytkowskiego polega tylko na jego własnem, gołosłownem twierdzeniu, któremu zaufać nie można już z tego powodu, że Żytkowski karany za kradzież 9-ciu miesięcami więzienia i obecnie zostający w śledztwie, jest człowiekiem wręcz niezasługującym na wiarę.

Świadek p. Smólski oświadczył zresztą kategorycznie, że opowiadaniu Żytkowskiego nie wierzył i że uspokoiło go zupełnie zaręczenie członka Wydziału, pana Mikulskiego, który mu słowem honoru zaręczył, że to, co twierdził Żytkowski, jest fałszem. W obec podobnych zapewnień i wyjaśnień zarządu „Przytuliska,“ uważa komisja zarzut Żytkowskiego, jako złośliwy wymysł.

Co do zakupna akcji „Kolei Karola Ludwika“, w których ulokowano znaczną część funduszu rezerwowego, to wprawdzie przyznać należy, że postępowanie to sprzeciwia się §. 3, statutu „Przytuliska“, ale zarazem nadmienić potrzeba, że na posiedzeniu Wydziału w dniu 26 października r. 1885, wniosek śp. Millera przyjęto znaczną większością i że zresztą instytucja poniosła skutkiem tego stratę nie 500 złr. lecz tylko 300 złr., co mogło się zdarzyć nawet wtedy, gdyby stosownie do §. 3 statutu, fundusz rezerwowy ulokowano w papierach mających pewność popularną.

W sprawie p. Gawlikowskiego, któremu zarzucono, że jako członek Wydziału pełnił urząd sekretarza „Przytuliska“ i pobierał za to 20 złr miesięcznie, i że nosił łańcuszek Żykowskiego przekonała się komisja, że twierdzenie o łańcuszku jest nieprawdą. Co do sekretarstwa, to p. Gawlikowski pełnił urząd ten bezpłatnie, a 20 złr. otrzymywał tylko na pomocnika przy porządkowaniu archiwum „Przytuliska“ i jako wynagrodzenie za koszta, na jakie z powodu tego swego zajęcia był narażony. Również stwierdziła komisja, że p. Gawlikowski wkrótce po objęciu sekretarstwa godność członka Wydziału złożył.

Nie znając stosunków majątkowych p. Gawlikowskiego, komisja nie może rozstrzygnąć o ile potrzebnem i uzasadnionem było owo wynagrodzenie dla niego przeznaczone, w żadnym razie jednak nie podobna dopatrzeć się w tym fakcie jakiejś nieuczciwości ze strony obwinionego lub nadużycia ze strony Wydziału.

Czy p. Gawlikowski miał przyjąć wynagrodzenie lub nie, było to rzeczą jego, a Wydział postąpił zupełnie prawidłowo kwotę tę wyznaczając dla niego, skoro miał wydatki nadzwyczajne i potrzebował pomocy do sprawowania swego urzędu.

Co do Jelinka, który miał rzekomo umrzeć z głodu, nie otrzymawszy wsparcia od „Przytuliska“, zeznał świadek Czerwiński, że słyszał o tem tylko od Żytkowskiego, ale dowodów nie miał i nie ma, że tak rzeczywiście było. Wobec tego zeznania i wobec szczegółowych wyjaśnień „Przytuliska“ uważa komisja sprawę tę także jako złośliwy wymysł Żytkowskiego.

Zarzuty, jakie czyniono „Przytulisku“ z powodu Stefańskiego, który przed świadkiem Smólskim miał się skarżyć, że go bito w Wydziale, odpiera dostatecznie list tegoż samego Stefańskiego z dnia 11 lutego 1891 r. do zarządu „Przytuliska“ pisany, w którym Stefański oświadcza, że wszystko robił z namowy Żytkowskiego.

Podobnie ma się rzecz i z innymi zarzutami tego rodzaju i skargami na protekcją panującą rzekomo przy rozdawaniu wsparć i zapomóg.

Ani akta, ani świadkowie wezwani nie dostarczyli na to dowodów i komisja musi ten zarzut jak i inne uważać za nieprawdziwy.

Wobec licznego napływu potrzebujących wsparcia, wobec trudności wielkich z jakiemi Wydział walczyć musiał przy rozdawaniu zapomóg, wobec nadużyć zresztą, jakich się dopuszczali i dopuszczają petenci, mogło się zdarzyć, że ten lub ów członek Wydziału zniecierpliwiony z szorstkiem odezwał się słowem lub w sposób doraźny pozbył się natręta, z czego jednak nie wynika wcale, jakoby członkowie Wydziału popełniali jakiekolwiek w tym kierunku nadużycia lub dopuszczali się gwałtów.

Z tych samych powodów wynikuęło także, że Wydział „Przytuliska“ dla kontrolowania wyjeżdżających, na dworcu kolei żelaznej, w pewnych wypadkach używał detektywa policyjnego. Komisja uznaje wprawdzie, że kontrola taka była bardzo potrzebna a czasami nawet konieczna, nie mniej przeto sądzi, że należałoby ją uregulować w sposób inny, bez współudziału organów policyjnych.

Reasumując to wszystko, co powiedziano wyżej, oświadcza komisja, że zarzuty przeciw członkom Wydziału „Przytulisko polskie w Wiedniu“ w dziennikach podnoszone, albo nie mają żadnej podstawy, albo też ograniczają się do drobnych niewłaściwości, które to niewłaściwości, wyzyskane przez złą wolę w duchu nieprzyjaznym dla instytucji, pomimo, że wynikły one czy to z różnicy zdania, czy też z pośpiechu nieuniknionego w podobnej administracji, a które ani honorowi osób ujmy nie czynią, ani też nie ubliżają w niczem instytucji tak pożytecznej i potrzebnej w Wiedniu, zwłaszcza dla ubogiej klasy rzemieślniczej polskiej, która od „Przytuliska“ — jak stwierdzono — doznawała częstej pomocy i poparcia.

W Wiedniu dnia 16 stycznia 1892 r.

Podpisano: Przewodniczący komisji: Jaworski wr. Zastępa przewodniczącego: ks. Ludwik Ruczka wr. Członkowie komisyj: Madeyski wr. Stanisław Szczepanowski wr. Benoe wr. Leon Chrzanowski wr. Dr August Sokołowski wr. Sekretarz komisyj.

Powyższe sprawozdanie komisji przyjęło Koło polskie jednomyślnie na posiedzeniu w dniu 17 stycznia roku 1892 do wiadomości. — Prezes Jaworski wr. Dr. A. Sokołowski sekretarz.

Z WARSZAWY.

(List „Kur. Pol.“)

Dnia 24 stycznia.

Przeszło trzy tygodnie upłynęło, od rozpoczęcia karnawału, a Warszawa dotąd śpi snem letargicznym i wcale nie myśli o zabawie. Dlaczego? i z jakich powodów? to, każdy baczniejszy spostrzegacz, w parę dni po przyjeździe może się dokładnie rozpatrzyć w stosunkach i nabrać przekonania, że nie żadne względy patrjotyczne, ale najzwyczajniejsza bieda, jest przyczyną tego zastoju w balach, kuligach i rautach. Bieda ta datuje się już od lat kilku, lecz w tym roku skutkiem ogólnego nieurodzaju i stagnacji w przemyśle, nawet klasy zamożniejsze zaczynają ją odczuwać. Jednakże nasz zacny rząd, inaczej się zapatruje na całą sprawę i dlatego że Warszawiacy nie tańcują i nie chcą chodzić na maskarady, widzą w tem podziemne spiski i pewien rodzaj manifestacji żałobnej. *Warszawski Dniewnik* zabrał już głos w tej kwestji, z powodu trzeciej maskarady, na którą się zgromadziło tylko 645 osób i wyrzuca Polakom, że się nie chcą bawić. Spodziewać się należy, że wasze pisma dadzą należytą odprawę temu artykułowi, chociaż i tutaj nawet wśród samych Rosjan, wywołał tylko śmiech, bo wszyscy wiedzą o jeneralnej nędzy i gdy komu jeść się chce, to trudno, aby skakał i wybijał hołubce.

Jakkolwiek zakaz nie został formalnie cofnięty o używaniu języka rosyjskiego na kolejach w Królestwie Polskiem, jednakże panowie żandarmi mniej są już czuli na dźwięki języka polskiego i mówiących, nie pociągają do odpowiedzialności. Rzecz cała oparła się nawet o barona Mohrenheima, ambasadora rosyjskiego w Paryżu a to z następującego powodu. Przed miesiącem, jeden z uczciwszych deputowanych francuzkich, z okazji mowy o przymierzu, wspomniał na posiedzeniu Izby o tem prawie drakońskiem. Baron Mohrenheim nic o niem nie wiedząc, zatelegrafował do Petersburga o wyjaśnienie. Tam jednakże minister spraw wewnętrznych, niewiele więcej wiedział od niego. Telegraf zaczął być w ruchu między Petersburgiem, Warszawą i Paryżem i rezultat był taki, że jenerałowi Fridrichsowi, naczelnikowi żandarmerji kolejowej, dano lekko do zrozumienia, iż palnął kapitalne głupstwo. Naturalnie rozporządzenia niemożna dziś odwołać, ale złożono takowe do archiwów, jak wiele innych nie dających się zastosować w praktyce.

O całem tem zajściu, posiadam wiadomość z dobrego źródła, jednakże za autentyczność nie ręczę i tylko to jest pewna, że obecnie urzędnicy, konduktorzy i służba restauracyjna na pytania zadane po polsku odpowiadają w tymże języku co sam sprawdziłem na koleji.

Ciągle mówią o usunięciu się jenerała Hurki, a do tego składają się różne powody. Przedewszystkiem, od pewnego czasu, istnieje nieporozumienie między nim i jenerałem Brockiem, szefem żandarmerji. Obydwaj składają raporta miesięczne o stanie umysłów w Warszawie i całem Królestwie Polskiem. Raporta te jednak różnią się zasadniczo i jenerał Brock, widocznie uczciwszy człowiek, przedstawia stosunki w świetle prawdziwem. Według niego, panuje spokój i nikt nie myśli o konspiracjach, a tem mniej o wywołaniu jakiegoś ruchu demonstracyjnego. Tymczasem sprawozdania Hurki brzmią zupełnie inaczej i starają się wykazać, że Królestwo Polskie jest podminowane różnemi agitacjami, wymagającemi czujnego i energicznego nadzoru, czyli, że obecność Hurki, jako zaciętego wroga Polaków, jest nieodzowną w Warszawie.

Następnie w jeneralnym sztabie rosyjskim, od czasu ostatnich jesiennych manewrów, zupełnie innem okiem zapatrują się na zdolności stratagiczne bohatera bałkańskiego, gdyż ten rzeczywiście wykazał wielką nieudolność i został na głowę pobity przez jenerała Dragomirowa. Tymczasem sztab rosyjski, uważa stanowisko dowódcy armji w Królestwie Polskiem, jako nadzwyczaj ważne i żąda, aby na czele wojennego okręgu warszawskiego postawiono innego jenerała. Jeżeli więc ustąpi Hurko, to tylko względy czysto wojskowej natury, staną się powodem jego odwołania.

Pomimo ucisku prasy przez cenzurę, dziennikarstwo warszawskie ciągle się rozwija, co głównie zawdzięcza swej energji, wytrwałości i dość znacznym nakładom pieniężnym. W ostatnich czasach bardzo się rozwinęły pisma ilustrowane. Prym trzyma naturalnie stary weteran *Tygodnik ilustrowany* i dziś liczy najwięcej prenumeratorów. Trzeba jednak przyznać, że jest znakomicie redagowany. Dział rysunkowy nie przedstawia nic do życzenia. Wystarczy albowiem nadmienić, że pozostaje w rękach pana Piotra Stachiewicza, znanego i utalentowanego artysty. Po *Tygodniku ilustrowanym* idzie bezsprzecznie *Biesiada*, a następuje *Wędrowiec*, który obecnie pod nową redakcją bardzo się rozwinął.

Na zakończenie tej korespondencji donoszę, że pan Jeleński, redaktor *Roli*, zamyśla wystąpić z nowem pismem codziennem i to z początkiem kwietnia. Jak się łatwo domyśleć, dziennik będzie miał wybitną barwę antysemicką.

Z KRAJU.

Towarzystwo kupców i przemysłowców w Kołomyji.

Walne zgromadzenie nowo powstałego „Stowarzyszenia kupców i przemysłowców“ w Kołomyji, zostało zwołane dnia 16 b m. o godzinie 6 wieczorem do sali obrad Rady gminnej, celem ukonstytuowania się. Przewodniczący p. K. B. Witosławski oznajmił walnemu zgromadzeniu że myśl powzięta na zgromadzeniu dnia 5 listopada 1891 względem zawiązania „Stowarzyszenia kupców i przemysłowców“ w Kołomyji, któreby miało na celu podniesienie handlu i przemysłu, w Kołomyji, doszła do skutku, i że nawet statuta w tym względzie wypracowane, już zostały przez Wysokie c. k. Namiestnictwo zatwierdzone. Poczem sekretarz p. Pogonowski odczytał statuta. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego zast. przewodniczącego, skarbnika, 6 wydziałowych i 4 zastępców.

Przewodniczącym obrany został p. Kazimierz Bronisław Witosławski, zastępcą p. dr. Leon Goldfarb, skarbnikiem p. Michał Bilous. Do wydziału weszli: pp. Pogonowski Gwido, Zima Tadeusz, Kriss Elias, Breuer Saul, Sedlaczek Wiktor, Marmorosz Józef. Jako zastępcy: pp. dr. Jaworski Michał, Izydor Horn, Brettler Jonas i Lachs Leon.

Po dokonaniu wyboru, odczytał p. dr. Goldfarb dwie petycje o subwencję do Sejmu, wypracowane na mocy uchwały zgromadzenia w dniu 5 listopada 1891. Petycje te dotyczą:

1) sprawy budowy koleji drugorzędnej z Kołomyji do Delatyna i

2) takiejże kolei z Horodenki do Zaleszczyk.

Następnie podniósł referent korzyści, jakieby wypłynęły dla Kołomyi, gdyby się udało uzyskać poparcie Sejmu w tej sprawie. Żalił się na naszą Radę gminną, że na ten cel uchwaliła zakupić akcje, mającej się budować kolei, tylko za 20.000 złr. i to w dziesięciu ratach po 2.000 złr. rocznie, a nadto postawiła taki warunek, na który żadne konsorcjum nigdy nie przystanie. Rada gminna bowiem żąda, ażeby przedsiębiorcy mającej się budować kolei, przenieśli obecny tor kolei lokalnej z miasta na Baginsberg. Zważywszy, że tor ten kosztuje blizko 150.000 złr. nie można żądać, aby konsorcjum jakie, za 20.000 złr. płatnych w dziesięciu latach, jak nadmieniliśmy, na ten warunek przystało. Dr. Goldfarb stawia więc wniosek, aby wybrano z łona stowarzyszenia kilku mężów, którzyby nakłonili Radę gminną do odstąpienia od tego warunku. Mimo długich wywodów, zapomniano jednak podać tego ustępu pod głosowanie.

P. dr. Jaworski wspomina o mającej się budować kolei z Zabłotowa do Zaleszczyk, na którą poseł p. St. Szczepanowski ma już tymczasową koncesją (Vorconcession), jakto wspomianem było w dziennikach, i wnosi, ażeby w petycji zwrócono uwagę Wys. Sejmu na tę kolej z tem, że o wiele korzystniejszem byłoby, gdyby ją budowano z Kołomyji, gdyż ruch handlowy w Kołomyji już jest ożywiony i z tego powodu dochody kolei zapewnione, a co do Zabłotowa wszystko jest niepewne. Wniosek ten przyjęto z dodatkiem p. Pogonowskiego, ażeby o tem nie wspomniano w ułożonych już petycjach, tylko, ażeby polecić wypracowanie nowej petycji, któraby zwróciła uwagę Wys. Sejmu na kolej Zabłotów-Zaleszczyki.

KURJER LWOWSKI.

*** Nabożeństwa w rocznicę powstania styczniowego odbyły się w całym kraju ze zwykłą powagą. Niemal wszędzie uczestniczyli w nich nasi polscy robotnicy, wspólnie z inteligencją. Jest to bardzo pocieszający fakt, bo dowodzi on, że macherzy vulgo-kosmopolityczni nie znajdą u nas gruntu. Chcemy żyć ze wszystkimi w zgodzie i harmonii, lecz przedewszystkiem jesteśmy Polakami, o czem wie tak inteligencja jak i robotnik polski. Oby się o tem raz i nasz lud dowiedział na prawdę.**

Na lwowskiej scenie bardzo gorąco przyjęto Kościuszkę pod Racławicami, daną wieczorem, ku uczczeniu pamięci rocznicy powstania.

KURJER PROWINCJONALNY.

*** Między Śniatynem a Radomyślem toczyła się po drucie telegraficznym w ostatnich czasach zabawna korespondencja. Pewien handlarz nierogacizną wysłał ze Śniatyna do swego kolegi zawodoweg w Radomyślu następującą depeszę:**

„Jan P. (Nazwisko opuszczamy) Radomyśl. — Zaraza zniesiona. Jutro wszystkie świnie na kolej i ty także. Nie wyjeżdżaj rano, bo pociąg osobowy bydła nie zabiera. Świnie idą w górę, miej się na baczności. Jeżeli potrzebujesz chudych wołów, pamiętaj o mnie. — Wojciech“.

*** W Przemyślu założono kuchnię tanią dla ubogich staraniem inżyniera p. J. Reinigera i innych obywateli w lokalu parterowym przy ul. Dobromilskiej. Potrzebny fundusz został uzbierany drogą dobrowolnych składek. Za potrawy podawane w taniej kuchni płaci się po 4 i 9 cnt. bez chleba. Za 4 cnt. otrzymuje się miskę ciepłej zupy i farfurkę kaszy, fasoli, grochu lub ziemniaków, za 9 cnt. zupę, jarzynę i kawałek mięsa. Porcje są wydatne, jedzenie smaczne i zdrowe. Kuchnia ta, szczególniej podczas zimy, jest wielkiem dobrodziejstwem dla biedaków i zasługuje na poparcie wszechstronne.**

† Jan Rożałowski, zasłużony inspektor szkół ludowych w Stanisławowie, przeżywszy lat 54 zmarł dnia 20 b. m.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

89) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Młodzieniec mu powiedział, że matka umarła, że ojcu się dosyć dobrze powodzi, zrobił sobie nawet trochę pieniędzy — a siostra skończyła właśnie rok piętnasty i zaczęła chodzić na medycynę.

— Na medycynę? — zapytał Fujara, tem niepomału zdziwiony, — kobieta na medycynę? więc jakże? to uczy się anatomii?

— Juźci zapewne, przecie się od anatomii zaczyna.

— I trupy kraje?

— Juźci kraje, jakże pan chcesz?

— Pff! — rzecze Fujara — nie chciałbym mieć takiej kobiety za żonę.

I mocno się nad tem zamyślił. A potem spytał:

— Więc jakże to jest? taka młoda panienka? to ona i męzkie trupy także kraje?

— Juźci kraje.

— Pff! — zawołał Fujara, wciąż zamyślony, - winszuję temu, co się z nią ożeni. Ja-bym z taką kobietą nawet nie spał pod jednym dachem.

I myślał nad tem znowu przez chwilę. A zbudziwszy się, spytał:

— A pan? czy także na medycynie?

— Nie, ja jestem skończonym inżynierem w fachu rolniczym i budowniczym, ale specjalnie i z zamiłowaniem zajmuję się chemiją.

A na to odpowiedział mu Fujara z wysoka:

— Inżynierów jest dosyć na świecie, a chemiję moglibyście aptekarzom zostawić, ale te rzemiosła nie są przynajmniej tak wstrętne, że nie powiem już obrzydliwe. A pańska siostra, — zapytał potem, bo mu się to jakoś nie mogło pomieścić w głowie, — jak zostanie doktorem, to także i mężczyzn będzie kurować?

— Co się trafi.

Więc Fujara się śmiał i mówił:

— Jakie to głupie koncepty wam się teraz roją po głowach! A przecie mężczyzna, jak do niego przyjedzie taki doktór w spódnicy, to czasem nawet nie będzie się mógł przyznać, na jaką chorobę choruje...

Ale młodzieniec się nie śmiał, tylko mu odpowiedział poważnie:

— Bo panowie tutaj, jak widzę, jeszcze we wszystkiem jesteście strasznie zacofani. Pan mówisz ze stanowiska wstydu — a wstyd jest przecie takiem samem urojeniem, jak wiele innych przesądów pochodzących ze średnich wieków, a który tak samo trzeba wykorzenić, jak tamte. Dopiero trzy dni tu jestem a już'em tych starych pozostałości widział tak wiele, że im się nie mogę nadziwić. Nawet i ta Balcerówka tak mi wygląda, jak wyglądały wsie chyba podczas wędrówek narodów. Dwór zapadł się w ziemię a przez dach dziurawy leje się woda po wszystkich ścianach. Gospodarskie budynki to jakieś budy, jakby u Samojedów. Bydła daleko więcej, niżeli go można na takiej wiosce wyżywić, dlatego też chude, kudłate, koszlawe i do niczego niezdatne. Dworskie obejście zarosło niepożytecznemi drzewami jak puszcza, po łąkach woda stoi jak po potopie, grunta zanieczyszczone najrozmaitszemi chwastami, nigdzie ni rowu, ni drogi, ni płotu, ani porządnego zamknięcia, zgoła jak w kraju dzikim i u dzikiego narodu.

— Juźci to trochę jest zapuszczone, — rzecze mu na to Fujara, — ale uważaj pan, że ja nie chciałem robić wydatków, ani na reparacye, ani na wkłady. Przyjąłem ekonoma, bardzo poczciwego człowieka, który prócz tego jeszcze i tanio kosztuje, robił co mógł — a co wioska przyniosła, tom wam zawsze co do grosza odsyłał. A co do zamknięcia, — dodał Fujara, podnosząc głowę, — to wiedz pan o tem, że kłódek tylko tam trzeba, gdzie są złodzieje, tu u nas ludzie nie kradną, więc nie potrzeba się przed nimi zamykać.

— Mówiłem ja z tym ekonomem, — powiedział mu Balcer, — alem się z nim wcale nie mógł dogadać. Chciałem się od niego przynajmniej dowiedzieć, co wychowanie cielęcia kosztuje? Powiedział mi: A kto to może wiedzieć, co ono tam zjadło? wychowało się pięknie, bo to moja żona sama cieląt pilnuje, a potem się dobrze sprzedało. Ale za ile się sprzedało, on sobie nie może przypomnieć.

— Ba któżby tam takie rzeczy pamiętał! — zawołał na to Fujara, — także panu coś chodzi po głowie! Nawet po wielkich dworach, gdzie są rachmistrze i gdzie jest komu rachunki prowadzić, w takie szczegóły nikt się nie wdaje. A przecie tam są gospodarstwa wzorowe...

— Widziałem ja kilka takich gospodarstw w przejeździe, — odpowiedział mu Balcer, — ale od tego, com tam widział, włosy mi wstawały na głowie. Co tam za luxus — a jakie wydatki! Co to za monstrualność, ażeby jeden człowiek posiadał dwa i trzy razy tyle ziemi, niżeli pareset rodzin mieszkających tuż obok niego. A między temi rodzinami jest nawet niemało takich, które ani kawałka ziemi nie mają. No, ale takich zastarzałych nadużyć paliatywami nikt nie wyrówna. Trzeba z tem mieć cierpliwość i naprzód umysły usposobić do tego, bo tu, jak widzę, nawet i tego jeszcze brakuje. A jak się swojego czasu ziemia unarodowi, to wszystko to będzie wyglądało inaczej...

Fujara patrzał na niego coraz szerzej się rozwierającemi oczyma — a teraz spytał:

— A co pan nazywasz unarodowieniem ziemi?

— Unarodowienie ziemi, — odpowiedział mu sucho młodzieniec, — każdy to przecież powinien wiedzieć, jest to równy podział ziemi pomiędzy wszystkich ludzi żyjących.

— Pff! — dmuchnął przed siebie Fujara, — a cóż zrobicie ze szlachtą?

— Jaka szlachta? — zapytał Balcer, — ja nie znam szlachty, znam tylko właścicieli większych i mniejszych. Otóż ta szlachta, jak ich pan nazywasz, jeszcze nam podział ziemi ułatwi, bo nim przyjdzie do tego, ona swą własność tak mocno zadłuży, że na niej będzie siedzieć tylko burżoazya ze swemi kapitałami, te kapitały się zdmuchnie z hipotek — i ziemia zostanie się wolną do równego podziału.

— Pff! — rzecze Fujara — i szlachtę i burżoazyę w łeb za jednym zamachem! Jest w tem przynajmniej postęp, widać że nie stoicie na miejscu. Szkoda żem tego przedtem nie wiedział, bo byłbym sobie nie zadawał tak wiele pracy, ażeby się wasi chłopi nie podzielili tymczasem waszemi lasami i pastwiskami — a mieli oni do tego niemało ochoty.

— To dobrze, za to mój ojciec panu podziękuje. Ale że tutaj tak wszystko zniszczone, to źle. Gdybym przynajmniej mógł wiedzieć dokładnie, ile kosztowała każda gałęź produkcji i jakie z każdej gałęzi były dochody, bo inaczej nie będę mógł ułożyć projektu uprawy roli na przyszłość. Dlatego też prosiłem pana, abyś przyjechał, a teraz proszę, abyś mi złożył rachunki.

— Jakie rachunki? — zawołał Fujara, — tutaj nie było żadnych rachunków. Jeszcze tegoby mi brakowało, żebym był prowadził rachunki! A czy-to ja jestem waszym rachmistrzem, he? Co ekonom zebrał dochodów, tom wam zawsze odsyłał co do grosza, nic nie zatrzymując dla siebie, na to daję słowo honoru; czegóż pan chcesz jeszcze odemnie? bo mnie to już nudzić zaczyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prymasi w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Nie oddawał się przeto w moc Prymasa, z praw metropolity nic nie uronił. Wszakże równem prawem zjeżdżał na takie synody biskup warmiński, jedyny z pasterzy koronnych, który po nad sobą nie miał żadnego metropolity i bezpośrednio ulegał Stolicy apostolskiej. Stanisław Hozjusz nie narażał również przez to swojego stanowiska wyjątkowego, że zaproszony przez Prymasa jeździł na synody całej Korony i Litwy.

Co prawo kanoniczne urzędownie rozdzielało, to duch braterstwa i równości wszystkich wobec narodowego prawa wiązał i spajał. Uchański już się zapominał i kiedy w roku 1564 chciał zgromadzić taki Sejm duchowny, rozesłał od siebie bezpośrednio obwieszczenie do biskupów metropolji lwowskiej na synod ich wzywając. Arcybiskup lwowski składał podówczas swój własny prowincjonalny synod i obraził się o to poniewieranie swojej metropolitalnej godności. Razem z nim i biskupi prowincji wzięli to do serca. Ztąd kiedy nuncjusz Commendoni zjechał do Lwowa na synod, wszyscy żalili się przed nim na zniewagę wyrządzoną całej metropolji ruskiej.

Commendoni chociaż kanonista, uznał, że prawo kościelne rozwinęło się w duchu narodowym. „Prawda, pisze do Rzymu, że arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, jako Prymasowi, służy prawo wzywania arcybiskupa lwowskiego na synod, z dokładem, aby powołał do przybycia i swoich sufraganów, tak zachowałby się porządek hierarchji duchownej i nie znosiłaby się władza metropolji lwowskiej“. (Listy Jana Fr. Com. do Kar. Borom I, 243). „Prawo służy Prymasowi“ powiada Commendoni; już prawo, a pół wieku temu nikt nie domyślał się nawet tego prawa. Co większa? Commendoni miarkując zapędy gniewu i obrazy we Lwowie, podnosząc prawo kanoniczne napomykając na niezawisłość metropolji lwowskiej, przed synodem bronił owego prawa prymasowskiego i ganił formę, ale nie rzecz samą.

Jakoż poprawił się Uchański i w roku 1565 wzywał na synod nominata arcybiskupa lwowskiego Słomowskiego, a przez niego już biskupów ruskich (Listy Com II, 274).

Prymas zyskiwał wszędzie, tak w państwie jak w kościele Marszałek prymasowski stawał się wielką w Koronie postacią, nabywał znaczenia publicznego i ztąd nieraz zastępował przy królu marszałków koronnych, kiedy ich przypadkiem nie było (Heidenstein u Wolfa I, 49), nosił przed królem to laskę to berło. Prymas sam go wybierał z pomiędzy kasztelanów, a więc senatorów koronnych. Dalej Prymas uzyskał prawo zwoływania senatu na radę prywatną. Wszystko to podnosiło jego znaczenie polityczne, które wyrobiło się ostatecznie w sporach po śmierci Zygmunta Augusta, gdy Rzeczpospolita stanowiła dla siebie nowe prawo publiczne, a raczej dopełniała dawnego.

Spór zaczął się od tego, kto ma najwyższą władzę sprawować w bezkrólewiu? Podług zwyczaju, prawo to do Prymasa należało, ale marszałek wielki Firlej począł naruszać tę zasadę przez ambicję. Pomagał mu duch niespokojny wieku, który obalał powagę. walczył więc przez Firleja z katolicyzmem. Uchański sam podejrzanej wiary człowiek i reformator stał się tutaj obrońcą Kościoła. Dla powagi przybrał tytuł pierwszego książęcia Rzeczypospolitej, na co dyssydenci miotali się dowodząc, że to niesłychana dotąd nowość i śmiałość (Heidenstein u Wolfa I, 25) Na konwokacji warszawskiej podnieśli dyssydenci te krzyki. Dowodzili że Prymas jest Prymasem dla duchowieństwa, ale nie dla senatu, i dla Rzeczypospolitej. Wskazywali, że prawo zakazywało starać się o dostojności obce, o kardynalstwo, więc Prymas nie jest i nie może być legatem Stolicy apostolskiej w Polsce. Przodkowie nasi, mówili, chcieli być równi i wolni. Ten co się teraz nazywa Prymasem, pierwszą osobą w Rzeczypospolitej, zechce być **bezkrólem**, to jest królem w bezkrólewiu, nad wolność się postawi, a wtedy rozkazywać będzie senatorom, nikt przy nim nic znaczyć nie będzie, obierze króla jakiego zechce i kiedy zechce, pychą i władzą urośnie. Uchański rozumie się bronił. Domagał się dla siebie i następców tego tylko, co mu się należało z prawa. Bezkrólem takim, jak mówią dyssydenci, nie będzie, chce tylko sprawować władzę ku elekcji króla. Pierwszym książęciem był arcybiskup gnieźnieński od czasów Kazimierza Wielkiego.

Pierwszy książe więcej znaczył jak prymas. Powaga dobrze dawniej wynosiła go po nad wszystkie ziemie. Marszałek prymasowski laskę przed królem nosił. Było prawo, że kto wobec prymasa zuchwale mówił, albo miecza dobył, odbierał karę. Sam tylko prymas przez zastępców może stawać przed sądami. Zwoływał Sejmy elekcyjne i przewodniczył na nich. Sam ogłaszał i koronował króla i królowę. Prymas jest prezesem senatu. Zwołuje prywatne sesje senatorów nawet wobec króla, a nawet wbrew niemu, gdyby król prawo łamał. Fryderyk Jagiellończyk rozdawał nawet urzędy, wydawał wyroki, rozporządzał wojskiem. Jeżeli godzi się za króla Prymasowi Sejmy zwoływać, cóż dopiero w bezkrólewiu? Arcybiskup zrzec się nie może swojego historycznego stanowiska. Obawy, że ujarzmi naród są próżne, prędzej narzuciłaby niewolę osoba świecka, niż duchowna (Heidenstein u Wolfa I, 47—51).

W istocie te wszystkie obawy o ujarzmienie i przywłaszczenie, były tylko zarzutami złej woli. Prymas zwyciężył, prawo historyczne się utrzymało, Rzeczpospolita uznała go *interrexem* w bezkrólewiu. Miał nieco dawniej Prymas już wiele praw majestatu ściśle narodowego, teraz mógł tylko dostojność swoją rozwijać.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Stopa procentowa w Banku krajowym

przez

Antoniego Wrotnowskiego.

(Ciąg dalszy).

V.

Obecnie, już nie istnieją żadne powody, mogące usprawiedliwiać ściąganie procentu 5% od pożyczek, jakie powiatom i gminom będą przez Bank krajowy udzielane. Przyszłym bowiem emisjom jego obligacji komunalnych żaden z wymienionych względów nie stanie na przeszkodzie, i już nie wytworzy tych trudności, jakie w roku 1883 przyjęcie niższej stopy procentowej czyniły niemożliwem.

Jak to wyżej zostało uwydatnionem, świat finansowy uznaje absolutną pewność lokacji w takich jedynie papierach publicznych, które dla posiadaczy gotowizny przedstawiają jednocześnie trzy rękojmie: 1) przeświadczenie, że instytucja emitująca dany papier publiczny, udziela oględnie te pożyczki, które są właśnie podstawą jego emisji; — że z powodu niewypłacalności swych dłużników, nie dozna strat, mogących osłabiać jej solidność; — 2) gwarancję przyjętą przez rząd lub kraj, za spłatę kapitału, reprezentowanego przez tenże papjer i zapewnionych procentów, skutkiem której posiadacze rzeczonego papieru nie poniosą w żadnym razie straty ani kapitału, ani procentu; — 3) że wreszcie każdy z nich, ma widoczną pewność materjalną odbierania swych należytości w oznaczonych terminach, czyli że pod tym względem w żadnym razie nie dozna zwłoki

Obligacje komunalne Banku krajowego przedstawiają właśnie tę absolutną pewność przez świat finansowy wymaganą — 1 w istocie 1° nawet największy pessimista po odczytaniu przepisów, urządzających zasady, wysokość i sposób udzielania przez Bank pożyczek powiatom i gminom, musiałby uznać, że przepisy te, przed kilku laty do statutu bankowego wprowadzone, są zupełnie wystarczające. — że nawet posunęły ostrożność do ostatecznej granicy. Gdy zaś nad ścisłem do nich stosowaniem się czuwa rada nadzorcza Banku i Wydział krajowy, — nie może przeto w czyim bądź umyśle powstawać uzasadnicna obawa, aby kiedykolwiek Bank krajowy na pożyczkach komunalnych poniósł poważniejsze straty, zdolne osłabić jego solidność 2° Zwrot kapitału lokowanego w obligacjach komunalnych i procentów od tegoż kapitału, zapewnia posiadaczom rzeczonych obligacyj, gwarancja kraju, której one w roku 1883 nie miały. 3° Specjalny zaś fundusz rezerwowy, dający posiadaczom tego papieru publicznego materjalną pewność terminu, już dziś przewyższający stosunek procentowy do sumy obligacyj będących w obiegu, jaki jest uznawany za dostateczny przez najpoważniejsze instytucje kredytowe w Europie, ma w uzupełnionym statucie Banku krajowego tak wielką siłę corocznego wzrostu, iż dojdzie niezadługo do wysokości, przekraczającej granice rzeczywistej potrzeby.

Nie pozostaje zresztą bez dodatniego wpływu, dotychczasowa wypłacalność Banku, która w ciągu lat 8, ani razu niedoznała najmniejszego opóźnienia.

Więc pewność lokacji w obligacjach komunalnych Banku krajowego, nietylko wytrzymuje porównanie z najlepszemi krajowemi papierami publicznemi: z obligacjami pożyczek zaciągniętych przez kraj, i z listami zastawnemi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ale ją nawet pod pewnemi względami stawia wyżej.

Zresztą, obligacje komunalne Banku krajowego już niepotrzebują zyskiwać prawa obywatelstwa na targach pieniężnych, gdyż od lat 8 znajdują chętny pokup. A wobec tendencji zniżkowej, wywierającej od lat kilku wpływ na obniżanie stopy procentowej od papierów publicznych w całej Europie, posiadacze gotowizny już nie mogą znajdować dla niej w tychże papierach lokacji na 5%, lecz są zmuszeni poprzestawać na procencie z każdym rokiem skromniejszym.

Ta tendencja zniżkowa, jak to zaraz uwydatniliśmy, nie pozostała również bez odpowiedniego wpływu na krajowe papiery publiczne.

VI.

W pierwszej połowie 1883 r. posiadacze gotowizny w naszym kraju znajdowali dla niej łatwe umieszczenie na 5%; gdyż wedle ówczesnych ceduł giełdowych, mogli nabywać najsolidniejsze papiery publiczne po cenach, tej stopie procentowej odpowiednich.

Obecnie, stopa procentowa i w naszym kraju uległa znacznemu obniżeniu. Wedle cedeły Izby handlowej z dnia 31 grudnia 1891 r., płacono w tymże dniu we Lwowie: za 4 procentowe obligacje pożyczki krajowej, zaciągniętej na skup prawa propinacji, po 92 złr. i 20 cnt. za 100 złr, a za 4½ procentowe obligacje pożyczki krajowej z r. 1883 po 97 złr. i 50 cnt. za 100 złr.; — co znaczy, że pierwsze, dają posiadaczom gotowizny, bez mała 4,34% (4,338%); — drugie zaś 4,61% (opuszczając drobną frakcję w tysiącznych częściach ułomka).

Jedne tylko pięcioprocentowe obligacje komunalne Banku krajowego prawie nie skorzystały z obniżenia stopy procentowej. Wedle wzmiankowanej cedeły giełdowej, płacono za nie 101%; co znaczy, że dają one posiadaczom gotowizny jeszcze 4,95%, pomimo, że posiadają wszystkie warunki bezpieczeństwa, na równi z 4 procentowemi obligacjami propinacyjnemi, a w porównaniu z obligacjami pożyczek krajowych, pod jednym względem nawet je przewyższają.

Różnica ta wyszłaby na jaw w razie wojny, — gdyby mianowicie nasz kraj miał kiedykolwiek stać się jej teatrem. Wtedy bowiem ustałoby ściąganie dodatku po podatków, będącego jak wiadomo, jedynem źródłem, z którego są płacone ubiegłe kupony od obligacji pożyczek krajowych. Że zaś i zwołanie Sejmu byłoby wtedy niepodobnem, a Wydział krajowy, nieposiadający żadnego na ten cel funduszu rezerwowego, nie miałby atrybucji zaciągnięcia długu na zapłacenie rzeczonych kuponów, — one więc niebyłyby zapłaconemi we właściwym terminie. Posiadacze tych kuponów otrzymaliby zapłatę dopiero po ukończonej wojnie.

Posiadacze obligacji propinacyjnych, jak i obligacyj komunalnych Banku krajowego zarówno, nawet w czasie wojny, prowadzonej na obszarach naszego kraju, i chociażby ani jeden powiat, ani jedna gmina i ani jeden dzierżawca propinacji nie wykonał obowiązku uiszczenia przypadającej raty, mogą być i pod tym względem spokojni, gdyż płatność kuponu jest zapewnioną silnemi rezerwami, w skarbcach tych instytucyj zachowanemi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Trzeba przyznać, że sama administracja wyższa przyczynia się do tego; przestrzegając pełnienie obowiązków religijnych, czystości pożycia domowego, właściwości prac literackich i t d.; dziś dozór ten nad prywatnem życiem urzędników nietylko nie osłabł, ale nawet spotęgował się; uzupełniają go denuncjacje wzajemne... Miłe stosunki! Nieprawda? Rozumie się, że od ludzi, do nich przystosowujących się, nie wiele można wymagać; olbrzymia ich większość wcale nie myśli ani o rusyfikacji kraju, ani o kulturalnej misji prawosławja, ani o niczem zgoła... prócz kart, gaży, awansów i t. d. Jasnem jest, że takie życie pociąga wydatki znaczne; to też pomimo wielkich gaż siedzą oni zwykle w kieszeni u żyda. W tej okoliczności tkwi pokusa do łapownictwa, tak szeroko rozpowszechnionego. Nie jest ono czemś nowem, nieznanem uprzednio do roku 1862 gdy ⅘ urzędników było Polaków, owszem kwitło, było publicznem jawnem, rzec można nawet bezczelniejszem, bo połączonem z domaganiem się: taki był zwyczaj. Każdy miał swoje określone dochody; tak np. pocztmistrz pobierał ogonowe, kopytkowe, pyskowe, dyszlowe i t d Sprzedajne sądy pokrywały wszystko... Słusznie tedy Dixon w swej rozgłośnej książce p. t.: „Free Russia“ nazwał ówczesnych urzędników „zorganizowaną szajką złodziejów i łupieżców“. Dziś dzieje się o wiele lepiej, zmiany zaszłe należy tłómaczyć reformami administracyjnemi i sądowemi, większem uniezależnieniem klas niższych tudzież ich uspołecznieniem, znacznem podwyższeniem gaży urzędników, zdemokratyzowaniem się społeczeństwa, innemi obyczajami i zwyczajami etc. rozumie się, że zamiana urzędników swojskich obcymi w tem polepszeniu stanu rzeczy nie grała żadnej roli. „Dochody“ znikły niemal zupełnie; łapowe zostało wynagrodzeniem za spełnienie czegoś nielegalnego lub nie wykonywanie prawnych rozporządzeń, co się zdarza najczęściej. Można więc łapownictwo podzielić na czynne i bierne; ostatnie — o ile nie jest ono połączonem z krzywdą osób trzecich — należy w naszych stosunkach obecnych nie tylko tolerować, owszem — nawet rozpowszechniać... Szkoda tylko, że wyższa administracja gubernjalna nie da się skusić; dzisiaj wolną jest ona od zarzutów podobnych, natomiast powiatowa z zamiłowaniem uprawia łapownictwo i bierne i czynne, zwłaszcza pierwsze. Poczta i telegraf czyste są pod tym względem, bo nie mają sposobności, ale już instytucje skarbowe poszlakowane... Cień podejrzenia pada i na komisarzy do spraw włościańskich; niekiedy staje się on zupełnym mrokiem. Jak wiadomo, że w pewnem mieście powiatowem istnieje szynczek, właściciel którego żyd, załatwia wszelkie nieczyste interesa pp. komisarzy całych dwóch powiatów. Ale łapownictwo sięga swego szczytu w urzędach policyjnych, zwłaszcza wśród urzędników policji wykonawczej: Biorą kubany urjadnicy po miastach i policjanci w miastach; bierze asesor, sprawnik; rozumie się — wysokość łapowego zależy od ważności interesu i urzędowego stanowiska; tak np. asesorowi nie godzi się dać mniej niż 3 rs. Sam sprawnik zwykle nic osobiście nie bierze, ale ma swego faktora, z którym interes załatwia się na cztery oczy, w razie niepomyślnego zakończnia sprawy łapowe zwraca się skrupulatnie... Dają ludzie, mający rozmaite sprawy lub prowadzący pewien proceder, do którego policja może czepiać się z łatwością; tak np. jej opłacają się akuratnie hotelnicy, szynkarze, karczmarze, piekarze, rzeźnicy i t. d. Do rzędu ludzi, obdzieranych przez policję, należą księża katoliccy; rzecz w tem, że okładanie ich grzywnami w gruncie zależy od sprawnika, więc wolą mu dać 25 rs. niż zapłacić 50 rs. Raz nawet sprawnik poniewiezki nałożył 100 rs. kary na proboszcza, nie wiedząc o jego śmierci i sam zapłacił tę sumę, by nie skompromitować się w oczach władzy. Księża płacą, by sprawnikowie i asesorowie zapominali o licznych przepisach policyjnych, krępujących działalność duchowieństwa; cel ten poniekąd osiąga się... Obdziera policja i żydów, załatwiając w zamian prowadzenie rozmaitych nieczystych interesów lub też zezwalając na to co prawo wzbrania np. dzierżawy folwarków, osiadania na wsi i t. d. Chłopi opłacają się tej instytucji bardzo rzadko a i to niemal wyłącznie niższej; częściej natomiast robią to dwory, by mieć asesorów i urjadników na swe rozkazy... Łapowe jeszcze bardziej potęguje opieszałość i niedołęztwo policji; do niej np. należy egzekucja podatkowa, ale **praktycznie** właściciele ziemscy po 2-3 lat mogą nie opłacać podatków bezpośrednich.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z Wołynia.

Do dzisiejszej djecezji łucko-żytomierskiej należą trzy gubernje, a mianowicie: podolska, wołyńska i kijowska. Stanowiły one dawniej trzy oddzielne djecezje — kijowską, włodzimirską, która po 1428 roku nazywała się łucką lub brzeską, i wreszcie podolską. Ostatnim biskupem kijowskim był ks. Cieciszowski, który rządził djecezją do 1797 roku następnie djecezja kijowska została połączona z łucką pod mianem łucko-żytomierskiej z rezydencją biskupią w Żytomierzu. Kamieniecka, założona w 1375 roku, po wywiezieniu ostatniego biskupa kamienieckiego, ks. Fijałkowskiego, została oddana w zarząd tymczasowy biskupowi djecezji łucko-żytomierskiej, ks. Borowskiemu. Obecnie, jak powiedzieliśmy, chociaż djecezja kamieniecka przez Stolicę Apostolską nie została zniesiona, pod względem zarządu kościelnego trzy te dawniejsze djecezje stanowią jedną djecezję.

Od wiosny w wyższej hierarchji kościelnej mają nastąpić następujące zmiany: ks. biskup Kozłowski, który został mianowany metropolitą mohylewskim, wyjedzie do Petersburga — sufraganem jego zostanie ks pralat Simon, obecny rektor Akademji duchownej petersburskiej.

Katolików w gubernji kijowskiej, według statystyki na rok bieżący, znajduje się 86,803, w wołyńskiej 204,203 i wreszcie w podolskiej 242,349. W całej zatem dzisiejszej łucko-żytomierskiej djecezji 569, 355.

W seminarjum żytomierskiem znajduje się obecnie komplet alumnów, t. j. 66. Rząd udziela jednakże utrzymanie tylko na 30. Reszta za mieszkanie i nauki albo sama płaci, albo zarząd seminarjum utrzymuje ich z ofiar publicznych. Rektor prosił o pozwolenie przyjęcia do seminarjum nad komplet przynajmniej dwóch uczniów, lecz mu odmówiono. Źródło utrzymania 36 alumnów, którzy utrzymują się z własnych funduszów lub prywatnych ofiar, nader niepewne. Niektórzy z obywateli wprawdzie zobowiązali się do płacenia pewnej sumy rocznie, lecz nie wszyscy wskutek ciężkich czasów płacą.

Księży zupełny brak, tak, że z górą 40 parafij nie ma proboszczów, inne zaś bardzo liczne, wikarjuszów. Proboszczowie prócz tego często są skazani na pokutę kilkomiesięczną lub roczną, a parafje pozostają bez duszpasterzy.

Z licznych klasztorów w trzech gubernjach pozostał tylko klasztor Bernardynów w Zasławiu z dwoma zakonnikami W bieżącym roku zamknięto następne kościoły i skasowano zakony:

W Dederkałach klasztor Reformatów. Był to klasztor etatowy i jeszcze spis z 1889 roku wymienia kilkunastu zakonników tego klasztoru. Opat, otrzymawszy rozporządzenie o skasowaniu klasztoru podczas nieszporów, rozpłakał się — wtórowali mu parafjanie. Zapytywano go, dlaczego płakał, a biskupowi polecono zrobić wymówkę opatowi, że płakał, gdyż wyrok rządu powinien był przyjąć z poddaniem się i pokorą. Dederkały słynęły z odpustów, na które zgromadzało się do 15.000 osób.

W Dubnie skasowano klasztór Karmelitanek. Zakonnice wywieziono do Warszawy, a kościół obrócono na cerkiew.

W Anopolu, w zasławskim powiecie, kościoła nie było, lecz tylko stara kaplica. Parafjanie ze składek zebrali fundusz na wybudowanie kościoła. Otrzymali nie tylko pozwolenie, ale nawet mury nowego kościoła zostały do połowy wyprowadzone. Jednakże bez żadnego powodu nie pozwolono na skończenie kościoła a biskupowi rozkazano kaplicę rozebrać. Z powodu tego rozkazu biskup pisał do kolegjum i dyrektora wyznań, tłumacząc się, że rozkazu tego wykonać nie może — mimo to kaplicę rozebrano i sprzedano żydom na publicznej licytacji.

Zamknięto też kościoły w Wyłgródku i Kielczówce, w powiecie krzemienieckim. Kościoły znajdowały się w miejscowościach pogranicznych. Groźby zatem jenerał-gubernatora Ignatiewa, który po przybyciu do Kijowa oświadczył ks. sufraganowi Lubowidzkiemu, że pograniczne kościoły będą skasowane, spełniają się.

W Ostrogu, siedzibie ks. Ostrogskich, dawniej jeszcze zabrano kościoły na cerkwie. Pozostała tylko kaplica za miastem na cmentarzu, w której odprawiało się nabożeństwo. Kaplica drewniana, prawie bez dachu. Parafjanie kilkakrotnie starali się o pozwolenie wybudowania kościoła, lecz bezskutecznie. W czasie bytności cara w Równie, chcieli nawet podać mu prośbę, lecz miejscowy gubernator wymógł od nich, że nie udadzą się z prośbą do cara. Chcieli przynajmniej pokryć kaplicę dachem, lecz i na to nie pozwolono. Parafja, mająca 4 000 dusz, jest bez kościoła. Kaplicę pokryto brezentami (płótnem) Na wszelkie starania odpowiadano, że na wybudowanie kościoła w Ostrogu, sercu prawosławia, rząd nie pozwoli.

Mówią o skasowaniu w miejscowościach pogranicznych trzech kościołów na Podolu. Gubernator wołyński, Jankowski, rozwinął działalność swą w duchu prawosławia. Rozpoczął od mowy treści politycznej, pełnej pogróżek dla Austrji i nadziei, że Galicja wschodnia powróci do Rosji.

Majątek hr. Augustowej Potockiej.

Z powodu otwarcia spadku po ś. p. hrabinie Augustowej Potockiej, najrozmaitsze wieści krążyły po Warszawie, o wysokości kolosalnych kapitałów, jakie miała zmarła zostawić. Wymieniano najfantastyczniejsze cyfry; znaleźli się nawet tacy, ktorzy ocenili te kapitały na 300 miljonów. Inni skromniejsi poprzestawali na 70 miljonach, a najskromniejsi zadawalniali się 17 miljonami.

Dobrze poinformowany dziennik *Słowo*, prostuje te pogłoski i artykuł jego w tym względzie, przytaczamy dosłownie:

„Wszystkie bez wyjątku kapitały pozostałe po ś. p. Augustowej hr. Potockiej, tak w kraju jak za granicą, nie dochodzą 3 miljonów rubli, oraz kapitał znaleziony w kasie wilanowskiej, zarówno w gotowiźnie, jak i w papierach publicznych, sięga zaledwie 900.000 rubli.

I nie mogło być inaczej, gdyż ś. p. Augustowa hr Potocka, obejmując w r. 1867 po śmierci męża zarząd swego majątku, miała w gub. podolskiej dobra Teplik, do których od Wienczysława hr. Potockiego dokupiła dobra sitkowieckie, a za sprzedane dobra Kaługa (nad Wołgą) kupiła od ks. Czartoryskich Międzyrzec. Wilanów zaś nabyła od sukcesorów swego męża za sumę rs. 843.000. Ze spadku po mężu przypadało na nią rs. 109 600, które odstąpiła innym współspadkobiercom: hr. Maurycemu, hr. Stanisławowi i Alfredowej hr. Potockiej (sukcedującej po swej matce Natalji z Potockich ks. Sanguszkowej, rodzonej siostrze hr. Augusta). Następnie należne jej od męża, a zahipotekowane na pałacu przy Krakowskiem Przedmieściu i dobrach Nieporęt 212,233 rs. darowała za życia córkom ś. p. Maurycego hr. Potockiego.

Osobiste jej majątki ziemskie były odłużone tak dalece, że wkrótce po śmierci męża znalazła się w konieczności sprzedania wszystkich sreber, a to dla zaspokojenia nagle wymagalnego długu 30.000 rubli.

Skrzętną administracją i zredukowaniem własnych wydatków do cyfry 12.000 rubli rocznie, zdołała po kilku latach wyjść z długów i podnieść intratność swoich majątków. W ciągu ostatnich lat kilkunastu roczne jej dochody wynosiły około rs. 230.000, a że wydawała na cele dobroczynne i publiczne, przy stosunkowo bardzo małych potrzebach osobistych, do rs. 130 000, przeto cały jej kapitał pochodzi z oszczędności w ten sposób uzbieranych, a lokowanych li tylko w papierach publicznych małoprocentowych.

Co zaś do Wilanowa, to czysty dochód tych dóbr zaledwie wystarcza na utrzymanie gracjalistów, pałacu i parku. Rozporządzenie zaś zmarłej co do jednorazowych, jak się wyraża testament, „upominków“ dla oficjalistów i sług, pochłonie, o ile na razie da się obliczyć, około rs. 375.000 kapitału i to li tylko w dobrach wilanowskich i międzyrzeckich, gdyż gracje, oraz „upominki“ oficjalistów i służby ordynarji teplicko-sitkowieckiej obciążają Konstantego hr Potockiego. Jaką zaś jest ściśle określona w testamencie skala tych „upominków“ dość wskazać, że służący, który pobierał rs. 50 pensji rocznej, mieszkanie, ordynarję i opał, a przesłużył lat 30, dostaje jednorazowo kapitał rs. 1860 z procentem 50% od daty śmierci do dnia wypłaty i z możnością pozostania dalej na służbie.

W końcu należy jeszcze dodać, że po zmarłej nie pozostałe literalnie żadnych klejnotów, gdyż wszystkie za życia rozdała, zatrzymując tylko dla siebie jeden zegarek srebrny ze stalowym łańcuszkiem“.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

(om) Dwucentowe *Wydawnictwo Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana*. Pod tym tytułem zaczęli pp. S. Udziela, inspektor szkół ludowych w Gorlicach, obecnie powołany do lwowskiej Rady szkolnej krajowej do opracowania planów naukowych i książek szkolnych, oraz p. Stanisław Pallan, kierownik szkoły w Bieczu, wydawać książeczki dla ludu po cenie 2 cnt. za każdą. Dotąd wyszły dwa dziełka; 1) „*Dwie wigilje*“ przez Jadwigę Zubrzycką i 2) „*O ziemię*“ przez Seweryna Udzielę. Celem wydawnictwa jest dostarczenie ludowi i szerokim warstwom w ogólności, pożytecznej a taniej lektury. Znamy wydawców osobiście z jak najlepszej strony i w słusznem ocenieniu pożyteczności wydawnictwa, jak najgoręcej zalecamy je naszemu duchowieństwu i wszystkim przyjaciołom ludu. Książeczki pp. Udzieli i Pallana będą zawierać w przyszłości rzeczy z wszystkich gałęzi wiedzy i umiejętności, jak np. z dziejów polskich, z rolnictwa, nauk przyrodniczych itp. o ile te wiadomości mogą być dla ludu polskiego pożyteczne i potrzebne.

Druk książeczek jest wyraźny i duży; same książeczki prezentują się już na oko bardzo sympatycznie. Ponieważ cena ich jest tak niską, że nie wchodzi w rachubę, przeto odwołujemy się tylko do dobrej woli naszych czytelników, w przekonaniu, że przyjdą w pomoc szlachetnym usiłowaniom wydawców. Szczegółową ocenę tych książeczek, wychodzących raz na miesiąc, podamy w krótkim czasie.

Książeczki powyższe można zamawiać u p. S. Udzieli w Gorlicach.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Z powodu, że wiele rodziców zgłasza się z chorymi dziećmi do tutejszych szpitali, a ustawa zabrania je przyjmować; Zarząd tutejszych szpitali wniósł projekt, aby urządzić w trzech szpitalach: Dzieciątka Jezus, św. Ducha i św. Rocha, osobne oddziały dla dzieci, mieszczące po 12 łóżek.

* Po śmierci hr. Augustowej Potockiej, opowiadają bardzo wiele anegdot, świadczących o jej sercu szlachetnem.

Za młodszych lat, gdy żył jeszcze mąż, zjawił się u niej jakiś biedak z prośbą o wsparcie. Pani Augustowa będąc zajętą, nie odczytała podania, i tylko na marginesie prośby napisała polecenie, aby mu wypłacono 10 rubli.

Biedak idzie do kasy, ale tam zastał hr. Augusta Potockiego, który zaoponował przeciw wypłacie. Nieszczęśliwy, wraca do hrabiny i opowiada o tem spotkaniu

Hrabina wysłuchała uważnie, wypytała się o wszystkie szczegóły życia i widząc, że zasługuje na współczucie, do *10*, przypisała jedno *0* i posłała go do kasy.

Tutaj spotkał się z tym samym zawodem, bo mąż, stanowczo nie pozwolił na wypłacenie stu rubli.

Powraca jeszcze raz do pani Augustowej Ta dopisuje jeszcze jedno *0* i każe pójść do kasjera.

Zrozpaczony zdobywa się na energię i wraca do kancelarji. Znów zakwestjonowano wypłatę, lecz hr. August Potocki widząc, że żona ciągle dopisuje po *0*, zwrócił się do kasjera i rzekł:

— Wypłać pan 1000 rubli, bo ona gotowa dopisać jeszcze jedno zero.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Związek dziennikarzy i literatów „Concordia“, złożył 21 b m., jako w rocznicę śmierci Grillparzera, wieniec na jego grobie.

* Donoszą z Liberca, że w miejscowości Drausendorf, rzemieślnik Schwarz, w przystępie obłędu zabił swą 16 letnią córkę, i rzucił się na swą żonę, przyczem jednak tak się poranił, iż wkrótce zmarł. Straszliwy ten czyn odkryto dopiero w cztery dni później, gdyż dopiero wówczas żona Schwarca mogła się podnieść z łóżka. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

* Zwłoki arcyks Karola Salwatora przeniesiono ze zwykłym ceremonjałem do kaplicy w zamku; tłumy publiczności, mimo silnego mrozu, towarzyszyły konduktowi

KURJER LONDYŃSKI.

* Uposażenie angielskiej rodziny królewskiej przedstawia się w cyfrach, jak następuje: Królowa Wiktorja pobiera ogółem 385,000 fst. rocznie, które rozdzielone są na następujące pozycje: szkatuła prywatna 60,000 fst., płace i pensje dworzan 131,260 fst., rachunki dostawców 172,500 fst., dotacje królewskie, jałmużny i służba specjalna 18,200 fst, różne wydatki 8040 fst. Dzieci królowej, a względnie małżonki jej synów i wdowy po nich otrzymują: cesarzowa Fryderykowa 8000 fst., książe Walii 40,000 fst., księżna Walii 10,000 fst., książe Edynburski 25,000 fst, księżna Chrystjanowa Szlezwicko-Holsztyńska 6000 fst., książe Connaught 25.000 fst, księżna Albany (wdowa po synu) 6000 fst., księżna Henrykowa Battenberg 6000 fst. Nadto parlament przed kilku laty przyznał dzieciom księcia Walii roczne uposażenie w sumie 36,000 fst. Oprócz tego boczna linia Cambridge pobiera: księżna Meklenbursko-Strelicka 3000 fst., książe Cambridge 12,000 fst, księżna Teck 5000 fst. Ogółem wydaje państwo brytańskie na swój dom panujący 573,000 fst. rocznie.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Pomiędzy dziwami, jakie Yankesi gotują na przyszłoroczną wystawę w Chicago, jednym z niepoślednich będzie — Wenecja nad brzegami Michiganu. Na jeziorze mają być utworzone laguny i kanały, po których mknąć będą gondole z prawdziwymi, sprowadzonemi z miejsca gondolierami. Architekci amerykańcy wystawią podobizny pałacu Dożów, Mostu Westchnień, Placu św. Marka itd. Czarodziejski ten widok podniesie jeszcze będzie wieczorami oświetlenie elektryczne.

Ciekawem będzie także akwarjum — monstre, urządzone przez kapitana Collins, z wody morskiej i słodkiej, w której mają być przedstawione wszystkie okazy ryb, traw i porostów Do tego obrazu fauny i flory przyłączony będzie zbiór wszelkich przyrządów do łowienia ryb — od pierwotnych wędek do skomplikowanych instrumentów, używanych przez Anglików na wodach Alaski. Inżynier-górnik Skiff, z Colorado zamierza przedstawić wnętrze kopalni podczas eksploatacji.

Najpiękniejszą ozdobą oddziału ornitologicznego będzie piętnastu pigmejczyków autentycznych. Pewien oficer marynarki Stanów Zjednoczonych, bawiący obecnie na wybrzeżu afrykańskiem, otrzymał polecenie wejścia w układy z Tipu-Tibem dla pozyskania najpiękniejszych okazów rasy złośliwych karłów, odkrytej przez Stanleya podczas jego ostatniej podróży.

Amerykanki zapragnęły posiadać na wystawie w Chicago pałac odrębny, gdzie będą królowały niepodzielnie. Budowę jego powierzono pani Potter Palmer, architektowi. Plany sporządziła miss Zofia Hayden. We wnętrzu gmachu urządzone będą wzorowe kuchnie, żłobek i infirmerja, w sali przeznaczonej na czytelnię znajdować się będą same tylko utwory kobiecego pióra; wreszcie oddział specjalny ma być poświęcony wszystkim wynalazkom kobiecym. Największem jednak clou wystawy chicagoskiej będzie olbrzymi gmach, długości 560 metrów, szerokości 270, z kopułą wznoszącą się na 129 metrów po nad ziemią.

ROZMAITOŚCI

Popularne więzienie. W Hali więzienie miejscowe tak jest przepełnione, że gdy w tych dniach przyprowadzono kilku przestępców politycznych, skazanych na paromiesięczny areszt, — wydano im świadectwa, że się stawili i że z powodu przepełnienia w więzieniu odroczono im odsiedzenie kary na miesiąc. Tak donosi korespondent berliński paryskiego *Temps*.

Marynarz angielski, który niegdyś był odkomenderowany do strzeżenia Napoleona I go na wyspie Ś-tej Heleny, zmarł w tych dniach w Walencji, w Hiszpanii. Jerzy Callaghan, który dożył lat 100, wstąpił przed laty 80-ciu, a więc w r. 1811-tym, jako chłopiec okrętowy do marynarki angielskiej. W r. 1819-tym wysłany został jako jeden z dozorców Napoleona na Ś-tą Helenę. Przed laty dwunastu dopiero podał się do dymisji i zamieszkał w Walencji, a do ostatniej chwili największą uciechą starca było opowiadanie licznym słuchaczom epizodów z czasów niewoli Napoleona, który obdarzał go, jak zapewniał sędziwy marynarz z dumą, szczególną sympatją.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie	4 „	— „
Półrocznie	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr.	70 ct
Kwartalnie	5 „	— „
Półrocznie	10 „	— „
Rocznie	20 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Dodatki drożyźniane dla urzędników.

Ze sprawozdania dep. dra Kathreina w sprawie dodatków drożyźnianych wyjmujemy następujące szczegóły:

Nie można zaprzeczyć, że od pewnego czasu ceny wszelkich, a zwłaszcza najpotrzebniejszych środków pożywienia ciągle się podnoszą, a mianowicie po miastach do znacznej doszły wysokości. Wskutek tego cierpią urzędnicy niższych stopni a wielu wraz z rodzinami znosi niedostatek. Kto ma poczucie sprawiedliwości i ludzkie uczucie nie może na to być obojętny.

Nie można jednakowoż tego zataić, że stałe podwyższenie pensji urzędników niższych stopni ze względu na stan finansów państwa nie możliwe jest bez szkody dla żywotnych interesów innych klas społecznych. Podwyższenie o 5 procent pensji urzędników państwowych wymagałaby bowiem wydatku 1,764.796 złr., przyczem nie są uwzględnieni urzędnicy kolei państwowych, których przy ogólnem podwyższeniu pensji stanowczo nie możnaby pominąć.

W jaki sposób wobec panującej drożyzny należałoby zapewnić byt urzędników, komisja budżetowa nie może rozstrzygać. Sprawą tą powinien zająć się rząd i na podstawie przeprowadzonych już dochodzeń a z uwzględnieniem finansowego stanu państwa wydać potrzebne rozporządzenia celem zapewnienia bytu niższym urzędnikom i służbie państwowej.

Że przecież w pewnym kierunku należy pomóc niższym urzędnikom i służbie państwowej jak najrychlej, dowodzą naglące wnioski deputowanych ze wszystkich krajów koronnych, a zgodziła się na to jednomyślnie komisja budżetowa. Przy tem nie można za miarę brać liczby mieszkańców danej miejscowości, bo w wielu miastach prowincjonalnych, oraz w miejscowościach górskich środki żywności bardzo są drogie.

W ogóle nie należy uwzględniać ani lokalnych, ani osobistych stosunków. Najwyżej możnaby uważać, czy urzędnik jest żonaty lub nie. Szczególny nacisk kładziono na to, aby urzędnicy zaczęli pobierać dodatki jak najrychlej. W tym celu dep. Menger zażądał potrzebnych kredytów jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

Także sprawa ogólnego uregulowania dochodów urzędników była przedmiotem rozpraw w komisji budżetowej. Objawiono tam zdanie, że należałoby całkiem zmienić ustawę o urzędnikach z roku 1873, ale na wypracowanie nowej ustawy potrzeba bardzo dużo czasu. Z drugiej strony zwracano słusznie uwagę na to, iż ze względów finansowych nie można na razie myśleć o takiej reformie. Sprawę powyższą należy więc tylko zalecić rządowi do zbadania i rozważyć, aby w stosownej chwili, uwzględniając sumiennie wszystkie stosunki, przedstawił Radzie państwa projekt odpowiedniej ustawy.

W końcu wnosi komisja budżetowa co następuje:

„Wysoka Izba raczy uchwalić: I. Wzywa się c. k. rząd, aby na podstawie dochodzeń w sprawie obecnej drożyzny i ich wpływu na stosunki niższych c. k. urzędników państwowych i c. k. służby, celem zabezpieczenia i poprawienia im bytu niezwłocznie rozporządził, co uzna za stosowne, i w tym celu jeszcze w ciągu bieżącej sesji zażądał na drodze ustawodawczej odpowiednich kredytów; dalej poleca się rządowi, aby zastanowił się nad zmianą szematu pensyjnego (dodatek *a* do ustawy z dnia 15-go kwietnia 1873 roku), oraz ustaw, które regulują płacę nauczycieli, jakoteż szematu dodatków aktywalnych i aby w danym razie przedstawił Radzie państwa odpowiedni projekt ustawy.

II. Wzywa się c. k. rząd, aby jak najrychlej przedstawił do konstytucyjnego postępowania potrzebne projekty ustaw, upoważniające rząd:

1) do zamianowania przynajmniej trzeciej części najstarszych w służbie sędziów powiatowych każddego obwodu wyższego sądu krajowego radcami sądu krajowego z pozostawieniem ich na dotychczasowem stanowisku służbowem.

2) Do przyznania każdemu praktykantowi konceptowemu i każdemu auskultantowi, zatrudnionemu na systemizowanej posadzie, od dnia złożenia przysięgi adjutum w kwocie 500 odnośnie 600 złr.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: św. Matyldy; jutro: św. Jana Złotoustego.

Rocznice:

Między Tatarami spierały się dwa wrogie stronnictwa: Sedeigereja i Oslam sułtana. Gdy sułtan turecki Soliman, obawiając się przedsiębiorczości Oslama, oświadczył się za Sedetgerejem, Oslam adał się pod opiekę Zygmunta I-go i koczował ze swoją hordą nad Dnieprem. Tatarzy Sedetgereja za rozkazaniem tureckiem napadli 1525 roku Ruś, odparci rzucili się z początkiem 1527 r. na Litwę. Przez pińską ziemię zapędzili się aż w lubelskie i bełzkie, ogromne uprowadzając łupy. Na wracających napadł Konstanty książę Ostrogski, sędziwy bohater Wołynia, i *pod Kaniowem dnia 26 go stycznia 1527 roku wielką zadał im klęskę.* Czterdzieści tysięcy jeńców uwolniono z jassyru.— Książę Ostrogski odprawił potem wjazd trjumfalny do Krakowa, gdzie go król jako obrońcę Ojczyzny przyjmował.

Stan zdrowia p. Pawła Popiela nie pogorszył się do północy z wczoraj na dzisiaj. Chorego odwiedzają lekarze pp. prof. Korczyński i Kwaśnicki.

Z Uniwersytetu. P. Zygmunt Spindler, rodem z Pilzna w Galicji, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

Dyrektor poczt, radca dworu Seferowicz jadąc z Wiednia do Lwowa, zatrzymał się na kilka dni w naszem mieście.

Z Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika (oddział krakowski) W sobotę, dnia 23 stycznia b. r. Towarzystwo odbyło walne zgromadzenie, na którem dr. W. Natanson, docent tutejszego Uniwersytetu, wygłosił odczyt „z termodynamiki materji“. Prelegent mówił o odkrytych przez Anderewsa, van der Waalsa i Wróblewskiego prawach skroplenia gazów, poczem wyłożył swoją, na tych badaniach opartą teorję jedności własności materji.

Zgromadzenie wybrało następnie profesorów: Godlewskiego i Witkowskiego, jako delegatów do komitetu redakcyjnego organu Towarzystwa „Kosmos“, który od Nowego roku wychodzić będzie pod kierownictwem komitetu, złożonego z trzech członków lwowskich, i dwu krakowskich.

Zarząd oddziału krakowskiego, Zgromadzenia powierzono na rok bieżący pp. Witkowsktemu, Bandrowskiemu i Raciborskiemu, który objął zarazem urząd sekretarza i skarbnika.

Zgromadzenia miesięczne naukowe oddziału krakowskiego, odbywać się będą w roku bieżącym, jak dotychczas, w sali Zakładu fizycznego (collegium physicum, św. Anny, 6), wieczorem w soboty przed 15 każdego miesiąca.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 23 stycznia odbył się w kościele parafjalnym w Trzcinicy ślub Adama hr. de Laveaux, właściciela dóbr ziemskich, syna ś. p. Augusta i Władysławy z Twardowskich hr. de Laveaux a wnuka znanego historyka Ludwika hr. de Laveaux, — z hrabianką Stefanją Włodkówną, córką ś. p. Szczęsnego hr. Włodka i Jadwigi z Podoskich.

Do ołtarza prowadziły pana młodego: siostra panny młodej hr. Sabina Włodek i panna Helena Lisowiecka, — pannę młodą zaś, Stanisław hr. Włodek, brat jej, i Kazimierz hr. de Laveaux. Ceremonji ślubnej dopełnił ks. dr. Juljusz Nowina Paszyński, kanonik kapituły przemyskiej i przyjaciel obu łączących się rodzin, w asystencji licznego duchowieństwa okolicznego. Po skończonej ceremonji przyjmowała p. hrabina Włodek w obszernych salonach pałacu trzcinieckiego ścisłe grono rodziny i najbliższych przyjaciół. Podczas uczty odczytano kilkadziesiąt telegramów ze wszystkich dzielnic Polski. Po ukończonym obiedzie, państwo młodzi wyjechali do Osobnicy, rodzinnego majątku pana młodego, gdzie stale zamieszkają.

Dom schronienia dla nauczycielek Namiestnictwo udzieliło pozwolenia stowarzyszeniu nauczycielek w Krakowie do zbierania składek na budowę schroniska dla pozbawionych sił i zdrowia nauczycielek. Wydział stowarzyszenia, wprowadził sposób zbierania składek za pomocą książeczek, złożonych z 10 centowych kwitków. Każda z nich stanowi 100 karteczek, a zatem reprezentuje 10 złr. Któżby nie pospieszył chętnie z pomocą przyczyniając się choćby kilkoma centami do budowy przyszłego gmachu? Przeszło 60 książeczek rozebrały panie między siebie, niektóre po kilka już rozdały w kółku znajomych; wniesione pieniądze składane są w kasie oszczędności. Ale zanim dom stanie, książeczek tych rozejść się musi bardzo wiele. Dlatego wszystkie współczujące z celami stowarzyszenia osoby, zechcą się zgłosić między godz. 11 a 12, lub między 4 a 6 do czytelni stowarzyszenia (ul św. Tomasza l. 8) dla zaopatrzenia się w książeczkę składkową. Odezwa ta odnosi się szczególniej do panienek, które najchętniej zajmują się zbieraniem składek i którym się to najlepiej udaje.

Bal, z którego dochód przeznaczonym zostanie w połowie na rzecz Towarzystwa muzycznego w Krakowie, a w połowie na pomnik Jana Aleksandra Fredry we Lwowie, odbędzie się w dniu 24 lutego b. r. w naszem mieście. Bliższe szczegóły podamy we właściwym czasie

Wypadki. Wczoraj, o godzinie 4 popołudniu, Anna F., 60-letnia staruszka, pośliznąwszy się w ulicy Florjańskiej, upadła tak nieszczęśliwie, że z powodu silnego potłuczenia, o własnych siłach wstać nie mogła. Znajdujący się w pobliżu żołnierz policyjny, odwiózł potłuczoną do Stacji ratunkowej, gdzie po odpowiedniem opatrzeniu odwieziono ją do domu.

Zofja Wędzieranka, posługaczka, schodząc ze schodów domu l. 7 w Małym Rynku z II piętra spadła, i odniosła kilka ciężkich obrażeń ciała. Wezwane pogotowie Stacji ratunkowej, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło Wędzierankę do szpitala św Łazarza.

Kucharka M. S. upadłszy na ulicy, stłukła sobie boleśnie prawą rękę. W Stacji ratunkowej opatrzono ją, i odesłano do miejscowej kliniki.

O miłości Nie ulega wątpliwości, że kto kogo kocha szczerze, nie wyrządza mu przykrości, lecz swą miłość serjo bierze. Zawsze o nim więc pamięta, szczęśliw gdy mu w czem usłuży, bo ta miłość nie od święta, lecz i w szczęściu i wśród burzy.

A magistrat nasz kochany, czy nas także szczerze kocha? — Spojrz na odrapane ściany, na bruk w rynku, czarną giełdę mojżeszową!... to ci niesie w upominku, ten magistrat ukochany. Więc czy kocha?...

Ani trocha, ani trocha.

Ofiara zimy. Onegdaj znaleziono około wapiennika na Krajewskiem, zwłoki jakiejś niewiasty. Po przeprowadzonem śledztwie, okazało się że są to zwłoki wyrobnicy Józefy Kocery, zmarłej wskutek zmarznięcia.

Nagły zgon. Ajent browaru Johna. Lamendorfer będąc za interesami w mieście, a czując się nieco słabym kazał się odwieść do swego mieszkania przy ul. Długiej l. 26. Zaledwie jednak położył się do łóżka zupełnie stracił przytomność Wezwani lekarze stwierdzili zgon Lamendorfera wskutek apopleksji

Chodniki nasze nie są uprzątane ze śniegu i lodu. Stąd też liczne wypadki, za które poszkodowani mają prawo od gminy domagać się odszkodowania. W Wiedniu jest zwyczaj, że każdy żołnierz policyjny jest obowiązany donieść do policji nazwisko stróża kamienicy, przed którą śniegu o g. 6 nie uprzątnięto. Czasby sobie raz przypomnieć, że i my znamy prawa do cywilizacji. Podatki i czynsze bardzo za tem przemawiają.

W łazienkach p. S. powstał wczoraj po południu z błahej przyczyny wielki popłoch. Jedna z pań wrzuciła do pieca jakiś przedmiot, wskutek czego wywiązał się swąd i dym, a co dało powód do przypuszczenia, że łaźnia się pali. Poczęto uciekać, aż dopiero następnie rzecz się wyjaśniła i wszystko się uspokoiło.

Dziwny sklep. Na bramie jednego z domów przedmiejskich czytamy ogłoszenie: Sklep z powodu słabości do sprzedania zaraz. Ciekawa rzecz, czy znajdzie się amator na sklep chorujący.

Śmiertelność. W roku 1890 zmarło w naszem mieście 2826 osób. W tej liczbie zmarło dorosłych 1428 osób, 98 wojskowych i 17 osób nieprzynależnych do gminy m Krakowa. — W ubiegłym roku zmarło 2624 osób a mianowicie 1389 dorosłych, 60 wojskowych i 26 osób nieprzynależnych do gminy m Krakowa. Tak więc w roku ubiegłym śmiertelność okazała się mniejszą o 202 osoby. O ile jednak mniejszą byłaby śmiertelność, gdybyśmy mieli wodociągi i inne porządki gminne oraz czystość w kamienicach.

Z policji. W czasie śledztwa przeprowadzonego przez organa tutejszej policji w sprawie licznych ostatnich kradzieży piwnicznych, znaleziono u jednego z przechowywaczy złodziei, duży, biały gąsiorek w kwiaty z winem; słoik konfitur z napisem na szkle „Estragon senf Victor et Söhne Wien“; woreczek z kaszą z wyhaftowanym napisem: „Gries“, flaszkę z sokiem malinowym, dwie flaszki z winem (na jednej z nich napis: „własność p. G...“); cukiernicę majolikową z czerwonemi winogronami, nowe czarne spodnie, chustkę z cyframi W. R. i futerał ceratowy używany na instrumenta chirurgiczne. W celu wykrycia dalszych kradzieży prowadzi policja energiczne śledztwo.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 26 b. m.: *Wróble*, komedja w 3 aktach Labicha i Delacour; tłómaczył Stanisław Dobrzański i po raz drugi: *Promyk słońca*, komedja w 1 akcie Franciszka Domnika.

We czwartek 28 b. m. (czternaste czwartkowe przedstawienie): *Pan Geldhab* komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. W roli Flory wystąpi po raz pierwszy pani Sewera Rozpocznie po raz siódmy: *Pierwszy bal*, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 30 b. m. na dochód Edmunda Rygiera: *Na jedną kartę*, dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji robotniczej postawił Bärnreiter wniosek, aby zwołać ankietę złożoną z dwudziestu robotników, którąby obradowała od 20 lutego do pierwszych dni marca. Członków ma być 10 z cechów, 5 z egzystujących komisyj i 5 ze związków patrjarchalnych. 20 drugich członków ma być wybranych z pośród przedsiębiorców. Jednocześnie mają być powołani do ankiety: inspektor przemysłowy i zwierzchnicy sądów przemysłowych z Berna i Wiednia. Wniosek po krótkiej dyskusji przyjęto, poczem do podkomitetu celem wyboru członków weszli: Bärnreiter, Deym, Neuwirth, Straszewski i Gross. Biliński pożegnał się z komisją, a kilka słów podziękowania za jego dotychczasową pracę wypowiedział dep. Moro.

Moskwa 24 stycznia. Car nie przyjął dymisji Sergjusza co w mieście nie bardzo dobre sprawiło wrażenie. Więcej niecierpianego jenerał gubernatora w Moskwie chyba nie było. Popularny metropolita Joannikij musiał się podobno dlatego jedynie usunąć z Moskwy, że nie chciał na żądanie księcia przenieść do innego miasta jednego z archirejów, do którego w książe nie czuł sympatji, a powtóre, iż przy wchodzeniu księcia do cerkwi nie kazał bić w dzwony i wychodzić naprzeciw niego z krzyżem. Kupiectwo jest nadzwyczaj obrażone gdyż w. książe posprzeczawszy się z głową miasta, nie przybył pomimo obietnicy na obiad dla niego wydany, na którym miał otrzymać znaczną sumę dla głodnych.

Rada państwa.

Wiedeń 25 stycznia. Dep. Struszkiewicz postawił na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniosek w sprawie uregulowania kredytu meljoracyjnego.

Nowy Jork 25 stycznia. Jak donoszą, wyekwipował rząd 4 okręty kupieckie do transportu wojska i prowjantów na wypadek wojny w Chili, któremu to państwu przesłał już *ultimatum*.

Rzym 25 stycznia Dnia jutrzejszego, jak donosi *Exstra Post*, ma się w Rzymie odbyć wybór nowego jenerała Jezuitów. Ostateczna decyzja jutro w tej sprawie nie ma zapaść.

Rzym 25 stycznia Według doniesienia centralnego biura meteorologicznego, przedwczorajsze trzęsienie ziemi w górach albańskich dało się także uczuć w Poggiomirteto (w prowincji Perugja), w Citta-Ducale, Avezzano (prowincja Aquila), i w znacznej części prowincji Caserta. Aparaty seismograficzne wykazywały oscylacje aż do Benevento W przeciwnym kierunku, na wybrzeżu morza tyrheńskiego, dało się uczuć trzęsienie we Fiumicino, Anzio i Nettuno W Civita i Lavinia nastąpiło znowu podczas ostatniej nocy lekkie trzęsienie ziemi. Szkody wynoszą około 300 000 franków.

Sofja 25 stycznia Uroczyście otwarł dnia wczorajszego ks Ferdynand 160 kilometrów długą linję telegraficzną pomiędzy Sofją a Filippopolem.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 26 stycznia. Izba poselska zajmowała się projektem rezolucji w obronie dodatków drożyźnianych dla urzędników państwowych. Wszyscy mówcy a mianowicie dep Fuchs. Goetz, Piniński, Kraus, i Wilsche, oświadczyli się za jak najprędszem udzieleniem urzędnikom pomocy. Deputowani Weigl i Herold, wskazywali na wielkie zapasy kasowe. Izba przyjęła wniosek komisji budżetowej bez zmiany.

W sprawie ustawy o reformie studjów prawniczych przemawiają dep. Morsey i Roszkowski. Ten ostatni jest za gruntowną reformą. Za wielki postęp uważa uznanie prawa państwowego za przedmiot obowiązkowy, a gani zatrzymanie różnicy między obowiązkowemi a nadobowiązkowemi przedmiotami. Dep. ks. Liechtenstein uważa reformy za tak doniosłe, że będzie za niemi głosował. Następnie zabrał głos dep. Masaryk.

Zdrowie Papieża.

Rzym 26 stycznia. Ojciec św. ma się dobrze. Wczoraj przyjmował kilku kardynałów Od wczorajszego wieczora opalana jest sala, w której odbędzie się posiedzenie kongregacji obrzędów pod przewodnictwem Papieża.

Zmiany w gabinecie.

Białogród 26 stycznia. W gabinecie serbskim mają zajść zmiany. Pasicz, minister prezydent obejmie tekę spraw zewnętrznych, zaś dotychczasowy minister spraw zagranicznych przeznaczony jest na posła do Paryża. Dr. Paczu i Stevo Popowicz obejmują teki ministerstw finansów, względnie oświaty.

Przyjaźń madziarsko-żydowska.

Budapeszt 26 stycznia. Zbliżające się wybory dały powód do zacieśnienia węzłów, jakie łączą dwa azjatyckie szczepy. prowadzące na Węgrzech prawdziwie moskiewską gospodarkę. Stronnictwo rządowe wysadza się na komplementy dla żydowstwa. Między innymi powiedział minister Barosz do przybyłych do niego w deputacji żydów, że ich rasę podziwia. W prasie żydowskiej w Budapeszcie i Wiedniu z tego powodu naturalnie wielka radość.

Walka o szkołę w Prusiech.

Berlin 26 stycznia. W pruskiej Izbie poselskiej toczyły się w dalszym ciągu rozprawy szczegółowe w sprawie ustawy o reformie szkolnictwa ludowego. Dep. Wessel (wolno-konserwatysta) występuje przeciw ścisłemu przeprowadzeniu zasady wyznaniowości, bo sądzi, że dążności hierarchji stanęły w sprzeczności z interesami państwa. Dep. Enecierus (nor. lib.) przemawia przeciw ustawie. Walkę o szkołę uważa za walkę o przyszłość państwa. Dep. Reichensperger (centrum) popiera ustawę, jako skuteczną broń przeciw socjalnej demokracji. Minister wyznań i oświaty cieszy się, że projekt o reformie szkolnictwa znalazł przyjaciół. Chodzi o utrzymanie państwa. Szkoła musi religję zatrzymać. Dep ks. dr. Jaździewski prosi, aby w szkole wykładowym był język ojczysty i oświadcza się za konsekwentnem przeprowadzeniem zasady wyznaniowości także w inspekcji szkolnej.

Przesilenie w gabinecie pruskim.

Berlin 26 stycznia. *Koeln. Ztg.* donosi, że minister skarbu, dr. Miquel (były przywódca narodowo-liberalnych), wręczył cesarzowi w połowie ubiegłego tygodnia prośbę o dymisję, której Wilhelm II nie przyjął. Dr. Miquel głosował na posiedzeniu rady ministerjalnej przeciw projektowi ustawy o reformie szkolnictwa ludowego w duchu wyznaniowym, a następnie podpisał ten projekt w nadziei, że Izba poselska ustawę odrzuci. Ponieważ to nie nastąpiło, podał się minister do dymisji Cesarz wezwał go, aby zatrzymał tekę aż do ukończenia w komisji rozpraw nad projektem wspomnianej ustawy.

W sobotę po południu przyjmował cesarz ministra wyznań i oświaty, hr. Zedlitza, a następnie odwiedził go w jego mieszkaniu, gdzie wezwał także ministra Miquela i deputowanych Douglasa i Bendę (nar. lib.) na konferencję, która skończyła się dopiero po północy.

Influenza.

Wiedeń 26 stycznia. Wiceprezydent Izby poselskiej dep. Chlumetzky zapadł na influenzę, ale nie grozi mu niebezpieczeństwo.

Grasuje tu choroba, zwana: kolka kiszek (*Darmkolik*). Lekarze uważają ją za następstwo influenzy. Owa choroba spowodowała już liczne wypadki śmierci.

Monachjum 26 stycznia. Księżna Ludwika, wdowa po księciu Maksymiljanie matka cesarzowej austrjackiej, zapadła na influenzę połączoną z zapaleniem płuc. Najnowszy *bulletin* określa stan chorej, jako niebezpieczny ze względu na jej wiek podeszły.

Zdrowie Stambułowa.

Sofja 26 stycznia. Pogłoski o zamachu na Stambułowa zdają się być nieuzasadnione. Stan zdrowia Stambułowa nie jest niebezpieczny ponieważ nie ma gorączki. Kuli jeszcze mu nie wydobyto, bo lekarze jej nie znaleźli. Wezwany telegraficznie prof. Billroth z Wiednia odmówił pomocy.

Wiedeń 26 stycznia. Izbie panów przedstawił prezydent nowego ministra hr. Kuenburga. Na porządku dziennym była sprawa traktatów handlowych. Książę Schoenburg powitał traktaty jako akt wielkiej politycznej doniosłości. Isbary wita traktaty radośnie. Ledebur również się oświadczył za traktatami. Nawiązując do mów Isbary'ego i Ledebura, zaznacza minister handlu, że w traktatach uwzględniono mianowicie interesy Czech i Wiednia. Po przemówieniu referenta Pusswalda przyjęto traktaty jednomyślnie.

Wiedeń 26 stycznia. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw małżonkom Schneiderom, oskarżonym o zawodowe mordowanie sług.

Petersburg 26 stycznia. Wczoraj zmarł tu stryj cara wielki książę Konstanty.

Lizbona 26 stycznia. Rada municypalna w Oporto oświadczyła się za obecnym gabinetem i przyrzekła uczynić wszystko, aby poprawić położenie finansowe.

Preszburg 26 stycznia Z licznych okręgów wyborczych odebrała komenda tutejszego korpusu liczne prośby o wysłanie wojska z powodu obawy przed rozruchami. (Węgierskie stronnictwo rządowe zwykle pod osłoną i z pomocą wojska rozpędza wyborców opozycyjnych. Przyp. Red.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Według wykazu biura statystycznego Wydziału krajowego, w ostatnich trzydziestu latach zostało 138.196 morgów nieużytków, moczarów i lasów przemienionych na orną rolę na korzyść własności większej tak, że dzisiaj posiada ona 1,580.000 morgów gruntu ornego. Własność mniejsza, która dotychczas posiadała 3 654.232 morgów roli, ma obecnie 4,886.306 morgów, o 232.066 więcej. Cyfry te świadczą korzystnie o postępie naszego rolnictwa w kraju, jeśli weźmiemy zarazem na uwagę i te okoliczności, że ze wzrostem uprawy roli, uprawa stała się również intenzywniejszą.

Ceny zboża
z dnia 24 stycznia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·25–11·75	11·70–11·50	10·71–11·7
Żyto	10.—10·35	9·80–10·20	9·50–10·75
Jęczmień	7·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7·——7·75	6·81–7·2
Groch	6·50–13·—	6·25–13·—	6·—12·5
Wyka	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	45·—55·—	42·—52·—	4[illegible]·—53·—
Konicz biała	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł

Tendencja zniżkowa. Ceny nominalne. Tylko lokalna sprzedaż w drobnych partjach przychodzi do skutku.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	39
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany	6	[illegible]
„ kurjerski	7	13
„ osobowy	[illegible]	[illegible]
Do Bonarki. mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	29
Do Warszawy, osobowy	5	39
„ „ „	9	27

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	7
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	37
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	39
Do Bonarki, mięszany	6	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	3	59

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	39
Że Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pośpieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	48
Z Warszawy pośpieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min.
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pośpieszny	8	44
„ osobowy	9	44
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	2	17
„ „	5	44
„ pośpieszny	9	20
Z Tarnowa	10	58

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(59-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja **„Kurjera Polskiego".** 528(27-r)

Lekcje hiszpańskiego języka, udziela Konstanty Jelski, Karmelicka 43, I. p., **dla pp. Akademików** taniej. 55 (3 10)

Posady i prace.

Osoba inteligentna życzy sobie objąć zarząd domu i zająć się całkowitem wychowaniem dzieci u wdowca. Wiadomość listownie: Administracja „Kurjera Polskiego" 555. 555(1-3)

Były wachmistrz żandarmerji, następnie djetarjusz w urzędzie katastralnym, po ukończeniu prac w tym urzędzie znalazł się bez zatrudnienia i szuka jakiegobądź zajęcia, najchętniej w biurze. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie adwokat Dr. Szafiarski, Mały Rynek.

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 5?(21-?)

Doniesienia rozmaite

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewic**, **Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7.

Fortepjan prawie nowy, własność prywatna, do sprzedania za cenę 250 złr. w składzie fortepjanów B. Gabrjelskiej. Jest również fortepjan firmy „Skuthana" za cenę 120 **złr** 51(8-10)

Kanarki harcyńskie z pięknym śpiewem, są do sprzedania. Plac Latarnia Nr. 7.

Olbrzymi kogut (Kochinhin) półtoraroczny, jest do sprzedania za 6 złr., z kurą za 12 złr. **G. I Dębniki Nr 3**

2 suknie balowe, jedna wcale nieużywana; **zarzutka** balowa bogato haftowana, do sprzedania, **ul. Bracka L. 6. Biuro korespondencyjno komisowe.** (3-)

Oryginalna Teppy akwarela, przedstawiająca **Generała Dwernickiego,** jest do nabycia. Obejrzeć można Wielopole, l 10, I. p., w godzinach przedpołudniowych.

Lokale

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53 (1 -?

Pokój z przedpokojem i kuchnią na III piętrze jest do wynajęcia od 1-go Lutego. **Ul. Karmelicka, Nr. 38.**

Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.

Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.

Znakomity **PASZTET** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.

oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części, poleca:

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie, Florjańska 23.

Cenniki na żądanie franco. 2077(22-30)

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład **artykułów** religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i **wyrobów** skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństw, polskie i niemieckie, od **najskromniejszych** do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w **bardzo** wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 3 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczac opakowania. **Ceny nizkie.** 3(11-r)

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 198 (23 120)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne,** tudzież **szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44. Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

Od lat 15-tu istniejący

PIERWSZY KRAJOWY

CHEMICZNY ZAKŁAD CZYSZCZENIA I PRALNIA JULJI JASKÓLSKIEJ

w Krakowie, ulica Bracka, Nr. 7, parter.

Ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że przyjmuje do prania i odczyszczania suknie z wszelkiego rodzaju materji, balowe, spacerowe, męzkie, damskie i sukienki dziecinne. Suknie te bez prucia wychodzą z mego zakładu jak nowe, materje stare i wytarte przez używanie tracą połysk i nabierają trwałej świeżości. Koronki, koronkowe okrycia, serwety gobelinowe, hafty w różnych koloraeh, firanki, rękawiczki odczyszczam bez naruszenia barw i odnawiam z zadziwiającym skutkiem. Przyjmuję do prania skóry łosiowe, jelenie i sarnie, dywany, kołdry atłasowe, koce, krawaty męzkie, futra, kołnierze futrzane, zarękawki, boa, bez prucia tychże przy zastósowaniu mych chemicznych środków stają się jak nowe. Z mundurów wojskowych, czapek, porte-epe. usuwam brud i przywracam dawną świeżość.

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa. Wszystkie przybory kościelne tkane złotem i srebrem, starożytne makaty, gobeliny, chorągwie i t. p. odczyszczam i odnawiam po możliwie najniższych cenach.

Ceny wszystkich robót możliwie najniższe, nadesłane roboty zamiejscowe uskuteczniam na żądanie w najkrótszym czasie. 19(3-)

Ciesząc się przez czas tyloletniej mej pracy, wszechstronnem uznaniem Szan. P. T. Publiczności, mam nadzieję, że zyskam i nadal poparcie z Jej strony, jako jedyna polska i katolicka firma krajowa. **Na żądanie mogę się okazać poleceniami od pierwszych znakomitości miasta i kraju.**

Z uszanowaniem J. JASKÓLSKA.

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 195 (29 ?)

Przy ul. Szewskiej, l. 21

w lokalu gdzie dawniej była drukarnia A. Koziańskiego otwartą została

KAWIARNIA

38(8-10)

zaopatrzona w pisma polskie i niemieckie, obok której znajduje się główny skład **PIWA DOLLAŃSKIEGO.** Sprzedaje się takowe na beczki i butelki

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

W. TAUS.

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(31-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbi materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, **tapicer.**

Władysław Duval, **stolarz.**

Koncesjonowane i Kaucjonowane Biuro Komisowe

pod firmą

„Druga Warszawska SALA LICYTACYJNA"

(Koncesjonarjusz IZYDOR KAFTAL)

Senatorska Nr. 28—30. dom własny.

Przyjmuje **w Komis do sprzedaży z wolnej ręki lub przez licytację** kosztowności, meble, dzieła, sztuki, powozy, konie, garderobę, futra, towary czy to **w sztukach pojedyńczych,** czy też **w całkowitych transportach;** słowem wszelkie przedmioty **wchodzące w zakres gospodarstwa** przemysłowego, kupieckiego, rolniczego i domowego.

Licytacje odbywają się w Sali (perjodycznie) oraz na żądanie w miejscu, gdzie znajdują się przeznaczone na sprzedaż towary.

Zarząd sali **przyjmuje do przechowania** wszelkiego rodzaju meble itp. za umiarkowanem wynagrodzeniem.

POŚREDNICZY w KUPNIE i SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI i MAJĄTKÓW ZIEMSKICH.

Zajmuje się lokatą sum hipotecznych.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi firmami w kraju i zagranicą, sala podejmuje się wysyłki **tak pojedynczych sztuk mebli, jak również** urządzenia całych lokali **od najskromniejszych do najwystawniejszych stylowych apartamentów.**

Wszelkie zlecenia załatwia pospiesznie na wyjątkowo dla swych klijentów przystępnych warunkach. 185(10-12)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1830(50-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 5

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(97- 60)

Majątki większe i mniejsze, do sprzedania i zamiany, Kamienice, Realności.

Folwark 30 mórg przeszło, blizko Krakowa do wydzierżawienia.

Rządcy, leśniczowie itp. do umieszczenia, posyła do wizy paszporta itp. czynności załatwia 74(2-4)

BIURO KOMIS. INFORM.

WŁ. JAWORSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej, l. 30.

NAJLEPSZA

SZWAJCARSKA CZOKOLADA

DOSTAWCA JEGO KRÓL MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

A. MAESTRANI ST. GALLEN

W SZWAJCARYI.

18?(15-26)

Nowo otworzony

MAGAZYN

MARJI BOURDON

ulica Szewska, L. 19

zaopatrzony w wybór **Ubiorów dziecinnych,** po umiarkowanych cenach, poleca się P. T. Publiczn. (2-3)

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr.	15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„	25.50
Ubranka dziecinne od	„	3
Płaszczyki „	„	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„	11.
„ kangurowe	„	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**

1962(5-5) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

Pierwsza spółka Flisaków

Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty

SKŁAD WĘGLA

pruskiego i brzęczkowskiego,

po cenach jaknajumiarkowańszych.

BIÓRO SPÓŁKI

przy ul. Zwierzynieckiej, l. 29, nad Rudawą, dom p. Walczakiewicza.

Główny skład węgla, około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

Z wysokim szacunkiem SPÓŁKA FLISAKÓW.

Zarządzający **Jan Kozioł.** 79(4-10)

Trzy pokoje

z balkonem, kuchnią, myżą i piwnicą, na I piętrze, od 1-go kwietnia, są do najęcia, **na ul. Czarnowiejskiej, Nr. 1,** naprzeciw fabryki cygar. 82(1-?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(246 ?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Poszukuję dzierża

FOLWAR

około 100 morgów zagospodarowanego skości większego m przyjmę posadę Zgłoszenia proszę **A. S.** poste-restante, **Ustrzyki-Solina.**

TRAFIKA

jest do wynajęcia. Wiadomość **w Administracji „Kurjera Polskiego".** 75(3-?)

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1855(1-?)

Apteka.

Mam zamiar kupić aptekę w Galicji. Pp. Właściciele aptek raczą nadsyłać swe oferty pod lit. ***A. D. 26,*** poste restante ***Kraków.*** 899(1-15)

Wielka Praska Loterja

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

100.000 złr.

LOSY PO 1 ZŁR.

dostać można

w Krakowie u pp.: J. Altstädtler, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, M. D. Trinkenreich, A. Holzer, Z. Gleitzmann.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 stycznia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114	50	116	60
Marki niemieckie	57	60	58	20
20-to frankówka ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	93	50	94	50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	—	94	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	97	50	98	50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	10	99	—
4½ „ „ „ ow. kr. ziem. we Lw. niekr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94	25	95	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	10	100	—

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107	50	108	30
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100	30	101	—
4½% „ „ „ „ „ „	98	10	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99	—	100	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	50	100	75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208	—	211	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240	—	242	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315	—	320	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgierskiego „ „	10	50	11	50
„ włoskiego „ „	11	50	12	75
Bazylika Buda-Peszti	6	40	7	50

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki